

Pracsy robotnicy odcinają się od wicherzycieli

Agencja TASS opublikowała informację o liście robotników z fabryki samochodowej „Auto-Praha“, który nadszedł 18 bm. do redakcji „Prawdy“.

Nasi wrogowie — stwierdza list — się nie zmieniają. Są to ci sami imperialiści i ich wywiady. Jednakże dzisiaj dysponują oni większym doświadczeniem i w związku z tym są bardziej niebezpieczni. I właśnie dlatego, że zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie zagraża nam ze strony imperializmu, odcinamy się nie tylko od rezolucji, które wywołują do wycofania wojsk sojuszników, ale również odcinamy się od autorów i inicjatorów tych rezolucji.

Wierzę, że nie my rozpętałismy kampanię przeciwko manewrom sztabowym o przyspieszone wycofanie naszych wojsk i wojsk sojuszników z naszego kraju. Wierzę, że nam głęboko wstyd za tych ludzi, którzy obłudnie z jednej strony przedstawiają się jako przyjaciele ZSRR i jego narodu, a z drugiej podlegają i domagają się niezwłocznego wycofania wojsk.

Strzeżemy — piszą robotnicy zakładowi „Auto-Praha“ — jak oka w głowie naszej przyjaźni z ZSRR i oświadczamy, że nikomu nie pozwolimy oszczerzyć i oskażać tej przyjaźni.

Jak donosi Agencja ADN, na pożądaną dziesięć minut rozpoczęła się w poniedziałek w Paryżu (kolonia) międzynarodowego kongresu NATO, z którego się próbuje my ingerencji w wewnętrzne sprawy krajów socjalistycznych. W spotkaniu tym uczestniczy około 45 wysokich rangą oficerów, przedstawieli placówek NATO w Brukseli, jak również czołowi teoretycy wojskowi Zachodu. W centrum trzydniowych narad znajdują się problemy „oceny ostatnich zmian w bloku wschodnim“.

Dziennik zachodnioniemiecki „Die Welt“ domagał się w poniedziałek ingerencji NATO w Czechosłowację. Pod tytułem „I co po wie na to teraz NATO?“ dziennik zarzuca sojusznikom północnoatlantyckim, że wobec rozwoju politycznego w Czechosłowacji nie wykazali dostatecznej inicjatywy.

Zachodnioniemiecki minister komunikacji, Georg Leber, potwierdził we wtorek w Norimberdze gotowość rządu bońskiego do zbudowania autostrady prowadzącej do Pragi. Podkreślił on jednakże, że inicjatywa w tym kierunku powinna wypłynąć ze strony rządu czechosłowackiego, który musiałby w tej sprawie zwrócić się do rządu zachodnioniemieckiego.

Konieczność „przezwyciężenia błędów przeszłości w interesie umocnienia socjalistycznej władzy robotników i chłopów w CSRS“ podkreśla we wtorkowym artykule wstępnym dziennik „Neues Deutschland“ omawiając uchwałę KC KPCz w sprawie listu 5 partii z dnia 15 lipca br.

Przypominając program zawarty w apelu pod nazwą „2 000 słów“, dziennik pisze, że w Czechosłowacji „od czasu plenum majowego tendencje kontrrewolucyjne ujawniają się coraz silniej“. W apelu

Tupeł i bezczelność odwetowców

Niemcy sudeccy, wysiedleni z Czechosłowacji nie osłabiają ani na chwilę wysiłków mających podkreślać ich zainteresowanie rozwojem wypadków w tym kraju — informuje korespondent PAP, red. L. Kaszycki.

W ubiegłą sobotę i niedzielę „ziomkostwo sudeckie“ zorganizowało kolejny wiec w miasteczku Geislingen w NRF, które od kilku lat sprawuje pa tronat nad przesiedleńcami z południowych Moraw. Na manifestację ściągnięto ponad 25 tysięcy uczestników.

Przewodniczący „ziomkostwa“, dawny działacz hitlerowski Walter Becher, wygłosił do zebranych przemówienie, w którym oświadczył bez ostentacji, że „Niemcy sudeccy popierają walkę o wolność Czechów i Słowaków i w kłopotach podają im po bratersku dłoń. Nasze serca są po stronie tych, którzy szukają wolności“ — wołał z uniesieniem były działacz hitlerowski piątej kolumny w Czechosłowacji. Becher otwarcie wyraził uznanie tym Czechosłowakom, którzy „zdobyli się na samo krytykę“ i uznali, iż „wypędzenie“ Niemców z Sudetów „było zbrodnią“. Te samokrytyki Becher ocenił cynicznie jako dowód pragnienia „zblżenia między Niemcami i Czechami i Słowakami“. Takie dobre początki — oświadczył mówca — należy rozwijać „na podstawie prawa i wolności“. Jego zdaniem „polityczne błędy przeszłości można przezwyciężyć jedynie przez jednoczenie się wszystkich krajów europejskich. (PAP)

„2 000 słów“ poucza się, w jaki sposób należy usuwać w okręgach i gminach funkcjonariuszy na kierowniczych stanowiskach i równocześnie żąda się tworzenia „komisji i komitetów“, które nie posiadają określonych uprawnień i nie mają politycznym kierownictwem.

„Neues Deutschland“ podkreśla: „zmierzają nie tylko do anarchii, lecz stanowią wytyczną do tworzenia nowych, kontrrewolucyjnych organów władzy“. Dziennik potępia oszczerstwa skierowane przeciwko KPCz, jak również nagonkę przeciwko poszczególnym funkcjonariuszom partyjnym. „Nie zauważa się natomiast kontratak na siły antysocjalistyczne. Wprost przeciwnie, partia cofa się pod naciskiem sił antysocjalistycznych“ — pisze gazeta.

W artykule wskazuje się, że „błędy, które naprawiane są przez partię, wykorzystywane są w walce przeciwko KPCz, a nawet, ażeby utrzymać napięcie antykomunistyczne nagonki i podkopywać socja-

Dokończenie na str. 2

Rozmowy nad Cisą

Agencja TASS podała we wtorek komunikat stwierdzający, że rozmowy Biura Politycznego KC KPZR i Prezydium KC KPCz w Czernej nad Cisą trwały w poniedziałek do późnego wieczora. Obie delegacje zgodnie postanowiły, że będą kontynuować rozmowy we wtorek od rana.

Podczas rozmów poniedziałkowych, 29 lipca, przedstawiciele obu stron dokonali wymiany poglądów. (PAP)

Wietnam walczy

Ani chwili wytchnienia dla amerykańskich agresorów

W poniedziałek i wtorek rano piraci amerykańscy zaczęli bombardować terytorium DRW. Amerykanie przeprowadzili ponad 150 nalotów. Wiadomości o potwornych zbrodniach agresora napływają również z terenu walczącego Wietnamu południowego.

Piraci zrzucają tu swoje śmiercionośne ładunki na bezbronne wioski. Nie mogą do kładnie określić pozycji partyzantów zrzucają oni bomby chemiczne, pałac dzungli oraz niszcząc pola ryżowe. M. in. piraci obrzucili bombami plantację w okolicy Loc Ninh w prowincji Binh Long.

W ostatnich godzinach walki koncentrowali się głównie w następujących rejonach: Sajgon, delfty Mekongu, płaskowyż centralnego, dawnej stolicy cesarskiej Hue, w pobliżu strefy ziemi litaryzowanej oraz w strefie przygranicznej z Kambodżą.

Agencja France Presse donosi, że siły patriotyczne atakowały na dal we wtorek rano jednostki 101 dywizji spadochronowej wojsk amerykańskich w odległości 35 km na północno-zachód od Sajgonu jak również 170 km na południowy-zachód od tego miasta w rejonie delfty. Wojska reżimowe bezskutecznie atakowały pozycje partyzantów w prowincji Saidec.

Walki toczą się także w okolicy dawnej stolicy cesarskiej Hue. Straty amerykańskie są znaczne. Partyzanci przerwali obronę amerykańską 10 km na północ od tej miejscowości. Do chwili obecnej bitwa nie została jeszcze zakończona. Bliższych szczegółów walki agencja nie podaje.

Na płaskowyżu centralnym 14 km na południowy zachód od Ban Me Thout partyzanci atakują po zycie 4 dywizji amerykańskiej piechoty morskiej. W tym samym rejonie pod ciężkim ogniem artyleryjskim znalazły się również jednostki 1-szej dywizji kawalerii po wietrzejnej.

Lotnictwo amerykańskie kilka krotnie interweniowało w prowincjach: Tay Ninh i Kontum w odległości od 100 do 420 km na północny-wschód od Sajgonu.

Z okazji szóstej rocznicy podpisania Układów Genewskich z 1962 roku w sprawie Laosu, Ministerstwo Spraw Zagranicznych DRW opublikowało deklarację, w której rząd tego kraju domaga się od „rządu USA i innych zainteresowanych stron“ skrupulatnego przestrzegania tych układów.

Deklaracja oskarża rząd Stanów Zjednoczonych o sabotowanie układów zaraz po ich



POZNAN
ŚRODA
31
LIPIEC
1968

Wydanie AB
Nr 180 (7606)
Rok wyd. XXIV
Cena 50 gr

Młodzież świata manifestuje wolę walki z neofaszyzmem

Kolejny dzień IX Festiwalu w Sofii

Głównymi akcentami trzeciego dnia IX Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów były: wielki mityng przedstawicieli młodzieży wielu krajów świata przeciwko odrzuceniu się neofaszyzmu i militarystyce w NRF oraz liczne wiece solidarności z walczącymi o wyzwolenie spod kolonializmu i neokolonializmu narodami Angoli, Mozambiku, Gwinei Portugalskiej, Zielonego Przylądka, Republiki Południowej Afryki, Południowej Rodezji.

Dar na Centrum Zdrowia Dziecka

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Budowy Pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka min. Janusz Wieczorek przyjął delegację Prezydium Naczelnej Rady Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług, która przekazała na budowę Centrum czek na sumę 600 tys. zł, zaznaczając przy tym, że jest to pierwsza wpłata, zebrana na ten cel.

Min. Wieczorek podziękował za dar oraz poinformował delegację o postępie prac przygotowawczych, związanych z wyborem miejsca pod przyszły szpital — pomnik. (PAP)

30 bm. kontynuowały swoje obrady: forum polityki międzynarodowej „Wolna Trybuna“, nad zagadnieniami socjalizmu i kapitalizmu oraz seminarium poświęcone reformom uniwersytetów i wychowaniu młodzieży.

We wtorek — uroczysty koncert — otworzył szereg międzynarodowych konkursów artystycznych IX Festiwalu — tańca, śpiewu, piosenki estradowej, fortepianu i skrzypiec oraz zespołów instrumentalnych i folklorystycznych.

Korespondenci PAP J. Sykun i T. Wierzbowski donoszą, że tego dnia w siedzibie Uniwersytetu Sofijskiego został otwarty Międzynarodowy Ośrodek Antyfaszystowski IX Festiwalu.

W uroczystości jego otwarcia wzięli udział członkowie kierownictwa wielu zagranicznych delegacji, przewodniczący SFMD — R. Mechini, jak również honorowy gość festiwalu, bohater Zw. Radzieckiej go M. Kantarija, który w 1945 roku zatknął flagę radziecką na szczycie Reichstagu, oraz Heinz Coppi, którego rodzice — Niemiec antyfaszyści zginęli w hitlerowskich kazamatach.

Ośrodek zorganizowały wspólnie delegacje festiwalowe Polski, NRD, ZSRR i Bułgarii. Zadaniem tego centrum jest ukazanie młodzieży świata barbarzyństwa i zbrodni faszyzmu hitlerowskiego oraz niebezpieczeństw, jakie kryje w sobie neofaszyzm dla pokoju i bezpieczeństwa świata.

W centrum udostępni się delegatom bogate zbiory publikacji i materiałów dokumentalnych w różnych językach oraz fotografie i film ukazujące bezmiar zbrodni hitlerowskiego ludobójstwa.

Jednocześnie w ośrodku została otwarta — przygotowana przez organizatorów z 4 krajów — wystawa fotograficzna oraz plakatu antyfaszystowego.

Prerażające odkrycie na wystawie sklepowej we Włoszech

W związku z wiadomościami, że w północno-włoskim mieście Meranie dokonano ponurego odkrycia, przywódcę, dzieńnik „Stuttgarter Zeitung“ podaje dalsze szczegóły.

W jednym ze sklepów perfumeryjnych przez nieświadomość właściciela na wystawie znalazło się mydło produkcyjne niemieckiej opatrzone reklamowym znakiem „RIF“. Właściciel, który miał na składzie około 50 paczek takiego mydła, nie zdawał sobie sprawy z tego, że chodzi o produkt niemiecki z okresu drugiej wojny światowej.

Trzyliterowy skrót wywodzi się od hitlerowskiego zarządu gospodarczego i oznacza „Reichsindustrie“ — czyli „tuszcz pochodzenia przemysłowego wyprodukowany w Rzeszy“. Określenie tym znakowane mydło, które było przeznaczone dla więźniów w obozach koncentracyjnych, a „su-

skiego. Wiele fotografii z lat wojny ukazuje zbrodnie hitlerowskie popełniane na ludności cywilnej, jeńcach wojennych, więźniach obozów koncentracyjnych. Osobną część wystawy fotograficznej ukazuje odradzanie się faszyzmu i militarystyki w NRF oraz akcje przeciwko takiemu stanowi rzeczy ze strony postępowych kół młodzieży i społeczeństwa NRF. (PAP)

Spotkanie delegatów ZSRR i CSRS w Sofii

Agencja CTK donosi z Sofii, że w poniedziałek wieczorem odbyło się spotkanie przedstawicieli delegacji czechosłowackiej i radzieckiej przybyłych na Światowy Festiwal Młodzieży. Na spotkaniu byli obecni: kierownik delegacji czechosłowackiej Zbyszek Vokrouhlicki, kierownik delegacji radzieckiej Jewgienij Tiażelnikow, kosmonauta Tierieszkowa i Leonow, ambasador Czechosłowacji w Bułgarii Paweł Mailling, dziennikarze i inni.

Uczestnicy spotkania — donosi CTK — omówili zagadnienia związane z zmianami w czechosłowackich organizacjach młodzieżowych oraz ze stosunkami między Czechosłowacją a ZSRR. (PAP)

„El Al“ musi odpisać na straty swój samolot

Konferencja przedstawicieli palestyńskich

W Algierze odbyła się konferencja prasowa, w czasie której rzecznik Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny przedstawił obecnym tam dziennikarzom swój punkt widzenia na sprawę zatrzymanego przez trzech komandosów frontu izraelskiego samolotu „Boeing 707“ towarzysztwa „El Al“.

W czasie konferencji oświadczone, że w przewidywaniu podwójnego dokonanej operacji, jeden z członków Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny został wysłany do Algierii. Przybył on z Ammanu do Algieru na 6 godzin przed wylądowaniem samolotu izraelskiego. Jego zadaniem było poinformowanie rządu algierskiego o dokonanej operacji.

W chwili obecnej w Algierze znajduje się 6 działaczy palestyńskich organizacji wywoleńczych, którzy prowadzą rozmowy z przedstawicielami Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na temat losów pasażerów i członków załogi izraelskiego samolotu. Chodziłoby o wymianę pasażerów i członków załogi samolotu izraelskiego na więźniów palestyńskiego ruchu oporu.

Jeśli chodzi o samolot, nie będzie on nigdy oddany Izraelowi, gdyż został zdobyty w czasie operacji czysto wojskowej.

Rzecznik dodał, że piloci towarzysztwa lotniczego „El Al“ uczestniczyli w atakach na lotniska arabskie w czerwcowej agresji 1967 r. Samoloty tej linii były wykorzystane do przewożenia materiałów wojennych. Dla udokumentowania tego dziennikarze otrzymali fotokopie artykułu z „Paris

„Kosmos — 234“

We wtorek w Związku Radzieckim wprowadzono na orbitę kolejnego sztucznego satelitę Ziemi — „Kosmos — 234“.

Na jego pokładzie znajduje się aparatura naukowa przeznaczone do badania przestrzeni kosmicznej. (PAP)

Na Węgrzech o granicy na Odrze i Nysie

Telewizja węgierska nadała ostatnio 40-minutową audycję, poświęconą naszej granicy na Odrze i Nysie. Audycja ta zatytułowana „Dzieje jednej granicy“ odbiła się szerokim echem wśród opinii publicznej naszych przyjaciół z nad Dunaju.

Budapeszteński „Esti Hirlap“ podkreśla, że audycję telewizji węgierskiej określić trzeba, jako doniosły dokument przedstawiający historię sprawiedliwej granicy na Odrze i Nysie i jej polityczne znaczenie dla bezpieczeństwa Europy. Widzowie mieli możliwość zapoznać się ze zdjęciami dokumentalnymi, reportażami filmowymi oraz z oryginalnymi komentarzami politycznymi.

Cieńsz gatunkowy audycji był — pisze „Esti Hirlap“ — niezmiernie doniosły, gdyż przedstawiał telewizjom węgierskim jeden z najaktualniejszych dziś problemów politycznych, przytaczając przekonywujące fakty historyczne, argumenty i dowody.

Telewizja węgierska otrzymuje wiele listów z prośbą o powtórzenie tej niezapomnianej audycji — kończy dziennik. (PAP)

Żołnierze amerykańscy dezertują do Kanady

Żołnierze amerykańscy mający walczyć w Wietnamie ukrywają się nie tylko w Szwecji, ale i w Kanadzie. Wiadomość taką podała gazeta „Washington Evening Star“. Liczba żołnierzy amerykańskich, którzy uciekli do Kanady waha się od 300 do ponad tysiąca osób. Według informacji dziennika amerykańskim pacyfistom pomagają dwie kanadyjskie organizacje.

Nieco wcześniej gazeta donosiła, że w Kanadzie znajduje schronienie duża liczba tej młodzieży amerykańskiej, która została objęta nakazem wcielenia do armii — jako represji za udział w demonstracjach przeciwko wojnie wietnamskiej. (PAP)

Boński minister uda się z wizytą do Izraela

Zachodnioniemiecki minister spraw wewnętrznych Ernst Benda odwiedzi przypuszczalnie w dniach od 10 do 17 września br. ponownie Izrael — donosi Agencja ADN. Będzie on kierował delegacją Towarzystwa Przyjaźni Zachodnioniemiecko — Izraelskiej jako przewodniczącą tej organizacji. Program wizyty przewiduje rozmowy z przedstawicielami izraelskich kół rządzących na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie i współpracy NRF z Izraelem. (PAP)



Wielka kampania w Chinach na rzecz nowego programu oświaty

Pekiński korespondent Węgierskiej Agencji Prasowej (MTI) donosi: w poniedziałek główne ulice Pekinu wypełniły się znów setkami tysięcy demonstrantów, jak było już od kilku dni.

W demonstracjach uczestniczą, prócz młodzieży szkolnej, począwszy od szkół podstawowych, również robotnicy w różnym wieku. Chodzi o poparcie nowego „programu oświatowego”. Inicjatorem programu jest osobiście Mao Tse-

tung. Program wychodzi z założenia, że dotychczasowy system oświaty w Chinach sprzyja zwolennikom „przywrota kapitalizmu” i „nieuchronnie odrywa inteligencję od klasy robotniczej i chłopstwa”.

W myśl nowego rozwiązania, które proponuje Mao Tse-tung, należy radykalnie zreorganizować tradycyjny system, kierować młodzież po ukończeniu studiów najpierw do pracy fizycznej oraz stworzyć nowe kadry techniczne i inne z szeregu uświadomionych politycznie robotników fizycznych. Propagowanie chińskiej reformy oświatowej rozpoczęło się już na wszystkich szczeblach. „Komitetem rewolucyjnym” i armii powierzone jej wykonanie. Kampania łączy się z nowymi atakami na tę część inteligencji, którą uznano za antymaoistowską, a wysokich funkcjonariuszy państwowych i partyjnych odsunęto na plan drugi.

Jest nader możliwe — pisze korespondent — że nowa kampania polityczna znajdzie sobie w społeczeństwie chińskim jeszcze inne cele. Propagatorzy reformy nawołują mianowicie do poświęceń kosztom gospodarki chińskiej. Jej skutki niestety przewidzieć, skoro ma się usuwać z fabryk dopiero co wykształcone kadry, chociaż odczuwa się już wielki niedostatek fachowców.

Wywoła to zapewne niezadowolenie wśród kierowników gospodarczych. Z drugiej strony wymagać się będzie ofiar od samych młodych absolwentów. W myśl reformy mają oni poświęcać się latami pracy, nie odpowiadającej poziomowi ich kwalifikacji aż do momentu, kiedy ich bezpośredni koledzy, ludzie, którzy dobrze im życzą, albo wrogowie, zdecydowali o tym, czy dana osoba jest zdolna kontynuować pracę w swym zawodzie w charakterze inżyniera czy też nie.

Reforma Mao Tse-tunga ma na względzie nie tylko młodzież z ukończonymi studiami, lecz także młodszą generację. Istniejący dotychczas dla uczniów szkół średnich o-

bowiązek pewnego stażu pracy fizycznej w ciągu roku lub dwóch przed dopuszczeniem na wyższą uczelnię — zostanie przedłużony do lat trzech, a w pewnych wypadkach do pięciu. (PAP)

Ulewny deszcz w Moskwie

W Moskwie, po 2 dniach względnego ciepła, we wtorek znów się ochłodziło i od wczesnych godzin porannych z pochmurnego nieba lały się do słowne potoki wody. Znacznie utrudniony był ruch na ulicach, z których większość przez parę godzin przypominała rwące potoki. (PAP)

Francuska rakiet balistyczna

W ramach doświadczeń francuskich z raketami balistycznymi „ziemia—ziemia” we francuskim ośrodku doświadczalnym w departamencie Landes, wystrzelono 26 lipca raketę balistyczną w kierunku południowo-zachodnim nad Atlantyk. Dwustopniowa raketa, która wyrzucona została z doświadczalnego bunkra, napędzana była paliwem stałym w ilości 10 ton.

Według danych dostarczonych przez stację obserwacyjną na lądzie i morzu, rezultaty tego doświadczenia są całkiem zadowalające. (PAP)

Po utworzeniu rządu wojskowego w Boliwii

Dowódca boliwijskich sił zbrojnych generał Alfredo Ovando oświadczył w poniedziałek podczas konferencji prasowej, powołując się na prezydenta Barrientosa, że utworzony w ostatnią sobotę rząd wojskowy będzie sprawował władzę jedynie przez 20 dni.

Ovando dodał też, że jest rzeczą możliwą, iż Barrientos rozpocznie konsultacje w sprawie utworzenia nowego gabinetu cywilnego, kiedy tylko wyjaśni się sytuacja w różnych partiach politycznych. Dowódca armii stwierdził, że prezydent cieszy się poparciem sił zbrojnych. Na zakończenie Ovando ostrzegł, że interwencja sił zbrojnych może się okazać konieczna jeśli wszystkie inne środki zawiodą. (PAP)

Przemyt narkotyków

Amerykańska służba celna podała w poniedziałek, że zlikwidowała 24 kg heroiny oraz aresztowała 5 osób, które wchodziły w skład międzynarodowego gangu przemytu narkotyków. Wśród aresztowanych znajduje się dwóch Francuzów, jeden Chińczyk oraz dwóch naturalizowanych obywateli USA.

Policja oraz agenci federalni skonfiskowali w Waszyngtonie podczas trzech obław 55 kg marihuany wartości 250 tys. dolarów. Władze policyjne poinformowały, że marihuana była przeznaczona dla studentów szkół wyższych i college'ów sąsiedniego stanu Maryland. Aresztowano 2 studentów, z których jednego zwolniono za kaucją. W poprzednim miesiącu agenci do spraw narkotyków aresztowali 2 studentów, przy których znaleziono 19 kg marihuany. (PAP)

Częściowe odwołanie alarmu powodziowego w woj. krakowskim

Jak informuje Woj. Kom. Przeciwpowodziowy w Krakowie, we wtorek odwołano pogotowie przeciwpowodziowe w powiatach Myślenice, Limanowa i Sucha Beskidzka. W 9 pozostałych południowych powiatach Ziemi Krakowskiej pogotowie obowiązuje nadal.

Poziom wód na dopływach Wisły stopniowo opada; na Wiśle utrzymuje się powyżej stanu alarmowego. Groźniejszy następstwem obecnego przyboru wód można było zapobiec dzięki zbiornikom i zaporem sztucznym w Różnowie Czerwonej, oraz nowo wybudowanej kaskady na Sole w Treśnej, które zmagazynowały spiętrzone wody z górskich rzek i potoków. (PAP)

Przyczyny zatrucia kobiet w „Watrze”

Jak wiadomo, 5 bm. w Zakładach Przemysłu Drobniarskiego „Watra” w Lubawce na Dolnym Śląsku 30 pracowników zatrudnionych w szwalni, uległo zatruciu w czasie pracy. W ciągu następnych kilku dni — do 10 lipca — podobne objawy zatrucia wystąpiły u 114 dalszych kobiet. 36 osób skierowano do szpitala, pozostałe leczone były w domach. W tej chwili wszystkie te osoby powróciły już do normalnej pracy.

Służba sanitarno-epidemiologiczna przeprowadziła drobne badania i analizy powietrza, pyłów, parametrów technologicznych w halach produkcyjnych. Stwierdzono, że w zakładach przestano ściśle przestrzegać bhp. Komisja zwróciła uwagę na fakt, że zatruciu uległy tylko niektóre pracownice szwalni, w której szły to konfekcje damskie z tworzywa sztucznego — anilany.

Komisja międzyresortowa wstrzymała natychmiast produkcję, próbki tego surowca skierowano do dalszych badań w Instytucie Medycyny Pracy i Instytucie Przemysłu Włókien Sztucznych. Przypuszcza się, że w partii anilany, skierowanej do dalszej produkcji w „Watrze” znajdowały się składniki powodujące uczulenie, które wywołało objawy zatrucia u grupy kobiet. (PAP)

Spotkanie w URM z grupą młodzieży polonijnej

Wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz podejmował w poniedziałek w salach URM 150-osobową grupę młodzieży polonijnej opuszczającą nasz kraj po kilkutygodniowym pobycie na zaproszenie towarzystwa „Polonia”. W skład grupy wchodziła młodzież z różnych krajów świata — Francji, Czechosłowacji, Brazylii, Węgier, Kanady, NRF, Belgii, Szwajcarii. (PAP)

Pracsy robotniczy

Dokończenie ze str. 1

listyczną władzę państwową, wynajdując się błędy, które nigdy nie zostały popełnione... W tej atmosferze dojrzewała myśl, że przejęcie władzy przez klasę robotniczą i jej sojuszników w roku 1948 było podstawowym błędem.

„Neues Deutschland” pisze, że „prawdziwe towarzysze czechosłowaccy zapewniają, iż nie zapomnieli imperializmu i militarystyki niemieckiej; tym ważniejsze byłoby, nie tracić z oczu jego obecnych celów i metod. Jednakże w oświadczeniu Prezydium KC KPCz pomija się ten aspekt. Rzu-

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski

Laserowy aparat pomiarowy

W Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie — głównym polskim ośrodku konstrukcji laserów — bada się możliwości wykorzystania tych urządzeń w wielu gałęziach przemysłu. Ostatnio grupa na ukowców pod kierunkiem ppłk. doc. dr Zbigniewa Puzewicza, głównego konstruktora laserów, rozpoczęła prace nad skonstruowaniem układu laserowego do precyzyjnego pomiaru długości. Urządzenie to, na razie jeszcze zestawione prowizorycznie, składa się z lasera połączonego z aparatem zwanym interferometrem pomiarowym, zwierciadła umieszczonego na ruchomej części badanej maszyny (np. obrabiarki) oraz niewielkiego komputera. Do badań użyto lasera gazowego o pracy ciągłej i promieniowania widzialnym. Dokładność pomiarów sięga 1/10 mikrona (jedna tysięczna milimetra) na odległość do 10 m, przy czym wynik pomiaru ukazuje się natychmiast na ekranie maszyny cyfrowej.

Urządzenie takie może spowodować niemal rewolucję w naszym przemyśle kontrolno-pomiarowym. Nie tylko bowiem pozwoli znacznie uściślić dokładność pomiarów, ale — jak twierdzą konstruktorzy — będzie się mógł nim posługiwać nawet nie wykwalifikowany robotnik. (PAP)

Temat — doskonalenie gotowości przeciwpożarowej

W gmachu przy ul. Masztalarskiej w Poznaniu obradowało wczoraj plenium Zarządu Okręgu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Obrady, w których uczestniczyli również przedstawiciele drużyn młodzieżowych OSP, kół przyjaźni strażaka i pokrewnych organizacji społecznych, poświęcone były zadaniom służby przeciwpożarowej, wynikającym z uwag i wniosków Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR.

Omówiono m. in. sposoby doskonalenia propagandy przeciwpożarowej prowadzonej przez ogólną terenową OSP oraz społecznych inspektorów przeciwpożarowych. Podpisano również porozumienie o ścisłym współdziałaniu między Wojewódzkim Sztabem ORM a Zarządem Okręgu Wojewódzkiego Związku OSP.

W toku obrad prezes Wojewódzkiego Związku OSP Leon Józefowiak wręczył 9 działaczom pożarnictwa medale „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. 5 zastużonych strażaków otrzymało medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. (fb)

Chicago zmienia się w obóz warowny

Jak donoszą agencje zachodnie, od 25 do 30 sierpnia br. Chicago, a zwłaszcza ta część miasta, w której obradować będzie konwencja partii demokratycznej, przekształci się w prawdziwy obóz warowny.

Uczestników konwencji pilnować ma 15 tys. żołnierzy, policjantów i agentów federalnych, nie licząc tajnej policji.

Należy pamiętać, że Chicago ma prawie 4 miliony mieszkańców, przy czym ludność murzyńska jest tam bardzo liczna. W ostatnich latach w Chicago dochodziło często do zajść na tle społecznym, czy z innych powodów — jak naprzykład po zamordowaniu dr. Kinga w kwietniu br. Ponadto organizacje domagające się przywrócenia pokoju w Wietnamie zapowiedziały demonstracje właśnie w okresie konwencji. Demonstratorzy mają także uczestniczyć „kampanii biedy” pod wodzą pastora Abernathy.

Nic więc dziwnego, że burmistrz Chicago, Daley oznajmił, że zarząd miasta „przygotowany jest na najgorsze”.

Tak więc bezpieczeństwa de legatów będzie strzec 8 tys. policjantów w mundurach lub w cywilu, 5.500 członków gwardii narodowej specjalnie wyszkolonych w walkach ulicznych oraz agencji federalnej. Oprócz tego zmobilizowano także rezerwy policji z sąsiedniego okręgu COOK.

Całkowitą odpowiedzialność za utrzymanie porządku i zapewnienie bezpieczeństwa ma ponosić tajna policja, która jest już obecnie koncentrowana w Chicago. Dwa wojskowe samoloty wywiadowcze będą z góry śledzić miasto; na dachach domów przygotowuje się miejsca lądowania dla helikopterów. W okresie trwania konwencji wydawane też będą imienne przepustki ważne na jeden dzień dla osób, które zechcą się przedostać w okoli-

ce sąsiadujące z miejscem obrad.

Wszystkie te przygotowania określa się mianem „środków ostrożności”. (PAP)

Przesunięcie wielkiego pieca

Brygada wielkopieczowa Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego przygotowuje się do śmiałej operacji technicznej — przesunięcia na odległość 21 m wielkiego pieca „B” w hucie „Pokój”. Przesunięcie pieca o wadze 2,8 tys. ton ma nastąpić we wrześniu br.

Po raz pierwszy przesunięty zostanie wielki piec wraz ze składowym wyciągiem skośnym (urządzeniem do transportu surowców do pieca) o łącznej wadze 2,8 tys. ton, a więc agregat ważący o 500 ton więcej niż największy dotychczas przesunięty piec. Po raz pierwszy też piec przesuwany będzie w dwóch etapach: w pierwszej fazie przy pomocy specjalnych wciągarek elektrycznych o ok. 10 m, a po kilku dniach — po zamontowaniu do pieca wyciągu skośnego — o następne 11 m. Przesuwanie odbywać się będzie ze średnią szybkością ok. 1 metra na minutę, a cała operacja w obydwu jej fazach potrwa ok. 1 godziny. Przebudowa wielkiego pieca wykonana zostanie w ciągu za ledwie 100 dni, tj. w czasie o 80 dni krótszym niż sposobem tradycyjnym (zburzenie starego agregatu i postawienie nowego na jego miejscu). (PAP)

Pogrzeb red. Janusza Weyrocha

30 bm. na Cmentarzu Powązkowskim odbył się pogrzeb zmarłego nagle, w Kairze przed kilku dniami korespondenta Polskiej Agencji Prasowej na Bliskim Wschodzie — Janusza Weyrocha.

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnali swego kolegę i serdecznego przyjaciela pracownicy PAP, a także wielu innych warszawskich redakcji. W pogrzebie udział wzięli przedstawiciele Departamentu Prasy i Informacji MSZ.

Janusz Weyroch — prawnik z wykształcenia, wieloletni pracownik PAP — był jednym z czołowych dziennikarzy agencji. Zajmował się jako dziennikarz różnymi dziedzinami życia politycznego i gospodarczego, był m. in. sprawozdawcą parlamentarnym i dyplomatycznym. Od niespełna roku przebywał na placówce w Kairze. Zmarł nagle na atak serca w wieku zaledwie 43 lat. Do ostatniego dnia wykonywał swą odpowiedzialną pracę. Nic nie zapowiadało tej tragedii.

Odnaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami państwowymi oraz Orderem Jednoczonej Republiki Arabskiej.

Wśród kolegów znany był jako człowiek wielkiej prawości, zaangażowania społecznego, wrażliwości na ludzkie sprawy. Nad otwartą mogiłą przemówił dyrektor PAP Stanisław Bańkowski i red. Jan Prejzner.

Na grobie złożono wieńce i kwiaty. (PAP)

Tragedia w hotelu

Jak donosi Agencja Reutersa, groźny pożar wybuchł we wtorek nad ranem w jednym z hoteli w angielskim mieście Ilkley. Według pierwszych informacji wydobyło kilka zwłok śmiertelnych ofiar.

PAP

Bezczelność czy prowokacja?

„Jak przed trzydziestu laty w czasie kryzysu sudeckiego, miały znowu dywizje niemieckie stanąć nad granicami Czechosłowacji”.

„We wrześniu 1938 roku skoncentrował się Wehrmacht Hitlera do akcji „zielonej”, parę dni później wmaszerowały niemieckie wojska do Czechosłowacji. We wrześniu 1968 roku chciała bońska Bundeswehra zdemontować w tym samym miejscu pod kryptonimem „czarny lew” zachodni Niemiec gotowość bojową. Cały świat na wschodzie i na zachodzie zobaczył natychmiast paralelę pomiędzy dawniej a dziś, a Niemcy wojskowi i ich minister nie chcieli tego pojąć” — pisze „Der Spiegel”.

Tygodnik zwraca uwagę na fakt, iż sam kryptonim manewrów „czarny lew” jest wymowny, jako że godłem Czechosłowacji jest biały lew.

Manewry „czarny lew” miały się odbyć tuż przy granicy Czechosłowacji. Poligony Grafenwoehr i Hohenfels będące w dyspozycji wojsk amerykańskich, które miały być terenem „ćwiczeń w realistycznych warunkach” z udziałem dziesiątków tys. żołnierzy i maszyn bojowych i czołgów, ciężkich dział i bombowców — są odległe za ledwie o 30 i 50 km od granic Czechosłowacji.

„Kiedy radzieckie jednostki, które brały udział w manewrach Układu Warszawskiego na terytorium Czechosłowacji zostały wycofane, „sądzili bońscy strażnicy militarni, że mogą ze swej strony manewrować swobodnie w pobliżu granic CSRS wg zasady Moltkego — podciągać gdy wróg ustępuje” — pisze „Der Spiegel”.

Tygodnik wyjaśnia, że dopiero meldunek amerykańskiej agencji prasowej UPI wskazujący na ryzyko i odpowiedzialność jaką bierze na siebie

rząd boński organizując manewry nad granicą Czechosłowacji spowodował interwencję SPD i przesunięcie manewrów na zachód od Ulmu.

„Der Spiegel” zamieszcza również wywiad z dr. Walterem Becherem, rzecznikiem Związku Niemców sudeckich na temat zlotu 25 tys. odwetowców sudeckich, który odbędzie się w dniach 24 i 25 sierpnia w Schuerding na granicy CSRS.

Dr Becher, były sudecki hitlerowiec, który przemawiał ma na tym zlocie, stara się przedstawić ową odwetową imprezę jako niewinny „heimatfest”, jako swego rodzaju „święto plonów”.

„A ponadto spotkanie w Schuerding jest tylko jednym z wielu spotkań” — dodaje Becher. Wyraża on ponadto ubolewanie, że ów zlot sudeckich odwetowców porównuje się z manewrami „czarny lew” i że sprawa tych manewrów jest niepotrzebnie „dramatyzowana”.

„Stosunki są dzisiaj takie, że musimy się niemal powstrzymywać z wyrażaniem naszych sympatii wobec procesów demokratyzacji i normalizacji w Czechosłowacji” — ubolewa dr Becher. — „Jeżeli je za bardzo chwalimy to szkodzić praskim siłom wobec Związku Radzieckiego”.

Dr Becher, który oskarżył ostatnio prezydenta CSRS L. Svobodu o rzekome wymordowanie 250 tys. Niemców sudeckich oświadczył, że Czechosłowacy powinni „oczyścić się również ze zbrodni wyrządzonych przy wypędzaniu Niemców sudeckich”.

Równocześnie zapewnia on, że Złomkostowo Niemców sudeckich „gotowe jest do rozmów” z sekretarzem KCZ Dubczkiem.

HENRYK KOLLAT

„Prawdziwy nieprzyjaciel nie porzuci cię nigdy...”

Takim mottem opatrzył swą relację z Czechosłowacji przedostatni numer „Spiegla”. Zastanawiam się, czym kierowali się hamburscy redaktorzy wysuwając na czoło swego tekstu tę słuszną, arcyśluszną, maksymę: brakiem kart, chęcią sfaiszowania taktu czy po prostu bezcelnością właściwą niektórym okazom zachodnoniemieckiej polityki. Sądze, że po trosze wszystkim naraz. Motto to bowiem wedle nich ma odnosić się do Związku Radzieckiego, podczas gdy „prawdziwym przyjacielem” Czechosłowacji jest oczywiście NRF...

Do takiego też przedstawiania spraw sprowadza się właściwie ten ogromny wieksości prasy zachodnoniemieckiej. Umiar i zręczność nie były nigdy cechami polityki NRF. W tym konkretnym przypadku poważni publicyści zdają sobie nawet z tego sprawę i ostrzegają przed ujawnianiem sympatii dla kierunku wydarzeń w CSRS. Tak np. jeden z wydawców „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Juergen Tern pisze w artykule wstępnym z 19. 7.:

„Wszystko co z naszej strony wychodzi i co stwarza choćby pozory współdziałania, jest szkodliwe. Kto chce pomóc Dubczekowi i jego przyjacielom, ten nie spieszy z NRF wymachując rękoma. Również liberalowie Scheel i Genscher lepiej by zrobili, gdyby w tym czasie pozostali w domu, zamiast prężyć Pragę. Tam gdzie można rzeczywiście przyjąć z pomocą, winno się działać tak niepostrzeżenie jak tylko to możliwe...”

Ale satysfakcja antykomunistycznych speców w prasie NRF z powodu rozwoju sytuacji w Pradze jest zbyt duża, by mogli ją ukryć.

Jeden z nich, Maetzke, na łamach tejże samej gazety (22. 7.) zachwycił się, że np. rozgłoszenia „Deutsche Welle” w czerwcu 1968 r. otrzymała od słuchaczy w Czechosłowacji 8 razy więcej listów, aniżeli rok temu. Zaś „Deutschlandfunk”, który ma mniejsze możliwości niż „Deutsche Welle”, „notuje pięciokrotnie wzrost wpływu listów od słuchaczy, przy czym z reguły chodzi tutaj o szczególną jakość wypowiedzi.

Powody wzrostu oddziaływania audycji obu rozgłośnia państwowych leżą, potwierdzają to listy, w zasadniczych przeobrażeniach politycznej, jak również informacyjno-politycznej, sytuacji po czechosłowackiej stronie”.

Wedle pana Maetzke, „wzrost zaufania w wiadomościach z NRF” wzrósł obecnie tak dalece, że rozgłoszenie zachodnoniemieckie cieszą się rzekomo większą popularnością, aniżeli BBC.

„Spiegel” we wspomnianym artykule odnotowuje z nieukrywanym zadowoleniem inny aspekt tego samego zjawiska. Opisuje jak to w Pradze, na ulicy Sztiepańskiej, przed domem nr 18, wystają długie kolejki ludzi i zamieszczą odpowiednio zdjęcie. „Tam właśnie — czytamy w tekście — w przybudówce Ambasady francuskiej, można otrzymać papier, który dla Czechów jest wart więcej niż banknot — tasiąg-koronowy: wizę do „Niemieckiej Spółkova Republika”, „Niemieckiej Republiki Federalnej”.

Kolejki stoją nie tylko w Pradze po wizy do NRF. „Tyście turystów z zachodu — pisze „Die Welt” (20. 7.) — większość z nich z NRF — zaludnia stolicę nad Mołdawą. Wszystkie hotele mają zajęte pokoje”.

Gdyby chodziło tylko o turystykę, nie mielibyśmy powodu do niepokoju. Ale te kontakty niosą ze sobą określone treści polityczne. Tygodnik w języku niemieckim „Volkszeitung”, wydawany przez wydawnictwo czechosłowackich związków zawodowych.

W numerze z 5 lipca pisze na ten temat: „nie można tak łatwo przerwać stosunków niemiecko-czechosłowackich, tak jak można zakazać przekraczania granicy na Łabie...”

Czyż jest inny naród, który stoi tak blisko Czechów i Słowaków w ich formach życia, w ich kwestiach kulturalnych, w ich codziennosci jak naród niemiecki?... Niemcy w CSRS nie stanowią już dziś niewątpliwie żadnego niebezpieczeństwa dla egzystencji naszego państwa... Ale nie należy zapominać, że prawie 150 tysięcy osób niemieckiej narodowości jest najciśniej związanych ze światem czeskiego i słowackiego ducha, jest poddanych temu wpływowi w ich codziennym życiu i że tyluż może być ambasadorów dobrych sąsiedzkich stosunków naszego kraju z jego po niemiecku mówiącymi sąsiadami. Ich rola pośredników jest im wręcz narzucona i określona przez historię”.

Cały ten cytat „Die Welt” przedrukował na swej pierwszej stronie. W kilkanaście dni później, (24. 7.), idący tym tokiem myślenia, Meyer-Ranke opublikował w tymże dzienniku artykuł pt. „Utracenie centrum Europy”, zaczynający się słowami: „gdy w 1945 r. Czerwona Armia zdobyła Buda-

peszt, Wiedeń, Pragę i Berlin, wymazane zostały ostatnie ślady tysiącletniej wspólnoty losów. Wspólnoty, która długo, bardzo długo wiązała narody Węgrów, Słowaków, Czechów i Niemców tak w dobrym, jak i w złym”.

Teza artykułu sprowadza się do pretensji pod adresem USA, iż „dopuszcili”, by Związek Radziecki rozpostarł swe wpływy nad Europą centralną. Artykuł kończy się wyrażeniem „pewności, iż historia środkowej Europy będzie znów, mimo aktualnej polityki, toczyła się wedle swoich własnych praw”.

Nazbyt łatwą byłaby nasza polemika ze stwierdzeniami w rodzaju tego, że Czesi i Niemcy byli związani „tak w dobrym, jak i w złym”, czy z ofertą pośrednictwa zgłoszoną przez mniejszość niemiecką w CSRS i do tego z powołaniem się na uprawnienia historyczne!...

Z podobnymi wyrazami sympatii i życzliwości nie my powinniśmy polemizować, lecz nasi czechosłowaccy przyjaciele. Tymczasem niestety ogrom na większość prasy CSRS bierze to za dobrą monetę i przeciwstawia pozytywne dla siebie głosy zachodnoniemieckie naszym obawom. Wśród publicystów czechosłowackich znajdują się przy tym i tacy, którzy świadomie idą na tę drogę, którym marzy się jakaś nierealnie neutralna strafa, czyli zupełnie inny obraz środkowej Europy, niż ten jaki jest rezultatem hitlerowskiej agresji, hitlerowskich zbrodni i przegranej przez hitlerowskie Niemcy wojny.

W umizgach zachodnoniemieckich nie chcą oni dostrzec głębokiej prawdy tkwiącej w słowackim przysłowiu: „prawdziwy nieprzyjaciel nie porzuci cię nigdy”. Będzie zmieniał metody postępowania, będzie stroił się w owczą skórę, ale nie porzuci cię nigdy!

Nie wystarczy, koledzy czechosłowaccy po piórze, wasza polemika z faszyzmem w stylu Bechera. To nazbyt oczywiste! Odetnijcie się przede wszystkim od waszych świeżo upieczonych „przyjaciół”, tych z „Die Welt”, „Spiegla”, „Frankfurter Allgemeine” i innych pism. Czyż ich pochwały nie bolały Was, Was, którzy głosicie nową socjalizm w Waszym kraju!

RYSZARD WOJNA

Przez dziewięć granic do Wojska Polskiego (4)

Wśród swoich

W poprzednim odcinku przygód Mariana Kopydłowskiego „Na przełaj do Gibraltaru” przedstawiliśmy perypetie jakie przysłał nam naszemu rodakowi podczas pobytu w Bilbao, pierwszym etapie drogi do Gibraltaru przez Hiszpanię. Obecnie — w ostatnim odcinku — ostatni etap wędrówki bohatera tej powieści zdążającego do formacji polskich w Szkocji.

Podróż do San Sebastian odbyła się samochodem bez przeszkód, z mурowanymi dokumentami hiszpańskimi i przewoźnikiem. Trzeba jednak było, podobnie jak w Bilbao, tkwić na miejscu w konspiracyjnym mieszkaniu, nie było mowy o zwiedzaniu nasłonecznionych plaży nadmorskich i pięknej panoramy wybrzeża San Sebastian od strony zatoki, czy też zabytków miasta... Wojenna turystyka ma z gruntu inne wymogi niż podróżowanie w czasie pokoju.

W San Sebastian zawiadomiono Kopydłowskiego, że drogę do Madrytu odbędzie wraz z transportem ryb. Kilkusetkilometrowa droga do tego miasta minęła szybciej niż Kopydłowski przypuszczał. Kierownik transportu ryb wysadził go w stolicy Hiszpanii w ustalonym poprzednio miejscu, którego oczywiście Kopydłowski nigdy w życiu nie widział i znalazł się na placu w obcym mieście, został ponownie zdany wyłącznie na własny spryt, no i w poważnym stopniu na los szczęścia... Wiedział gdzie się ma zgłosić, znał hasło „Stefano”, na które w pewnym sklepie miano się nim zaopiekować i przekazać dalej, ale żadną miarą nie mógł jakoś trafić do owego sklepu na jakiejś bocznej ulicy. Po godzinnym błądzeniu zdecydował się dobrnąć tam taksówką. Pokazał kierowcy adres i ten bez trudu podwiózł go na oznaczone miejsce, po czym obaj weszli do sklepu, gdzie Kopydłowski zapytał po prostu o „Stefano”. Sklepiarka spojrzała na obu mężczyzn podejrzliwie, zmierzyla ich od stołu do drzwi i odrzekła, że nikogo o takim imieniu czy nazwisku nie zna, po czym zajęła się klientami... Co było robić, obaj opuścili sklep, taksówkarz otrzymał za płatę i odjechał, a Kopydłowski postanowił na własną rękę szukać konsulatu. Tym razem miał więcej szczęścia. W godzinę później dotarł gdzieś chciał, tu go przestuchano, kazano jeszcze zaczekać, a później poleciono iść na wyznaczone poprzednio miejsce, do tego samego sklepu. Teraz hasło „Stefano” zagrało, sklepiarka wykazała poprzednio uzasadnioną ostrożność, widząc wymieniane hasło w towarzystwie hiszpańskiego szofera, który przecież mógł być agentem policji, a nawet, gdy nim nie był, mógł spowodować niepotrzebną wyspę. Kopydłowski przynajmniej wejście do sklepu z taksówkarzem było z jego strony krokiem niezbyt przemysłanym.

W Madrycie znowu nie było mowy o zwiedzaniu miasta, którą to okazję mieli Polacy przejeżdżający z Mirandy przez stolicę Hiszpanii jako Kanadyjczycy, Anglicy, czy Australijczycy, czyli rzekomi poddani Jego Królewskiej Mości Wielkiej Brytanii. Brytyjskie placówki konsularne opiekowały się nimi oficjalnie i po opuszczeniu Mirandy, w oczekiwaniu na dalszy transport, mieszkali oni w schroniskach, a nawet hotelach i korzystali w mieście z pełnej swobody.

Hiszpania, godząc się z tym, nie robiła tego na piękne do Anglików, lecz za znaczne dostawy płynnego paliwa.

Przeciwnego krańca nad Atlantykiem, tj. do Lizbony. Pierwsza część drogi w samej Hiszpanii, tj. z Madrytu do granicy hiszpańsko-portugalskiej była dobrze przygotowana i sprawdzona przez organizatorów, ale część portugalska stanowiła wielką niewiadomą. „W nowo utworzonej drodze — relacjonuje Marian Kopydłowski — pojechałem jako pierwszy z zadaniem dokładnego jej zbadania na terenie Portugalii i wydania opinii o tamtejszych przewodnikach”. Zaprojektowano Kopydłowskiego w dokumenty Kanadyjczyka. Po drodze kolejną do granicy portugalskiej obfitowała w liczne kontrole, ale im bardziej zbliżała się do celu, cała służba była skuteczniej przekupiona — konduktorzy i policjanci — tym pewniej gwarantowała po wroźenie podróży.

W ten sposób dojechał pan Marian do stacji, którą mu wyznaczono wcześniej w Madrycie jako końcową, do jakiejś małej dziury, gdzieś za Garevillas. Od tego miejsca dalszą drogę odbywał „per pedes apostolorum” czyli na własnych nogach. Miał przy tym przewodników, którzy podawali go sobie z rąk do rąk, podprowadzali pod samą granicę z Portugalią, tu mu kazali przecze-kać, wskazując kiedy ma prze-kroczyć kordon, aby nie być zauważonym przez strażę i gdzie po ominięciu granicy ma się zgłosić i spotkać kolejnego przewodnika do dalszej drogi, również na piechotę. Było tej ścieżki drogi łącznie około 110 km.

A kiedy już wszystko było gotowe, droga wytyczona, punkty kontaktowania zorganizowane, hasła dla komunikowania się z nimi ustalone, niemal wszelka pomoc zapewniona, zapadła decyzja, że pierwszym „turyście”, który wypróbuje nową trasę będzie polski sierżant, uciekinier z Mirandy, Marian Kopydłowski. Studiując jego dotychczasowe przebiegi, odpowiednie czynniki alianckie doszły do przekonania, że jest on w danej chwili do tego przedsięwzięcia człowiekiem najbardziej odpowiednim, choć w dyspozycji miały one bardzo wielu kandydatów gotowych w każdej chwili ruszyć w dalszą drogę. Ci mieli, jednak przejść tę drogę dopiero wówczas, kiedy sprawdzi ją Kopydłowski, zda z niej relację w najniższych szczegółach, co pozwoli na ewentualne usunięcie słabych stron trasy i zmniejszenie istniejącego na niej niebezpieczeństwa. A niebezpieczeństwo dekonspiracji zawsze istniało, chodziło jednak o to, aby je sprowadzić do minimum.

Nowa trasa nie wiodła — jak poprzednio — przez Hiszpanię wprost na południe, choć z różnymi odchyleniami i wariantami, lecz skierowana została na zachód, a właściwie na południowy zachód ku granicy hiszpańsko-portugalskiej i po przekroczeniu tej granicy prze-cinała Portugalię aż do jej

przeciwnego krańca nad Atlan-

tykiem, tj. do Lizbony. Pierwsza część drogi w samej Hiszpanii, tj. z Madrytu do granicy hiszpańsko-portugalskiej była dobrze przygotowana i sprawdzona przez organizatorów, ale część portugalska stanowiła wielką niewiadomą. „W nowo utworzonej drodze — relacjonuje Marian Kopydłowski — pojechałem jako pierwszy z zadaniem dokładnego jej zbadania na terenie Portugalii i wydania opinii o tamtejszych przewodnikach”. Zaprojektowano Kopydłowskiego w dokumenty Kanadyjczyka. Po drodze kolejną do granicy portugalskiej obfitowała w liczne kontrole, ale im bardziej zbliżała się do celu, cała służba była skuteczniej przekupiona — konduktorzy i policjanci — tym pewniej gwarantowała po wroźenie podróży.

W ten sposób dojechał pan Marian do stacji, którą mu wyznaczono wcześniej w Madrycie jako końcową, do jakiejś małej dziury, gdzieś za Garevillas. Od tego miejsca dalszą drogę odbywał „per pedes apostolorum” czyli na własnych nogach. Miał przy tym przewodników, którzy podawali go sobie z rąk do rąk, podprowadzali pod samą granicę z Portugalią, tu mu kazali przecze-kać, wskazując kiedy ma prze-kroczyć kordon, aby nie być zauważonym przez strażę i gdzie po ominięciu granicy ma się zgłosić i spotkać kolejnego przewodnika do dalszej drogi, również na piechotę. Było tej ścieżki drogi łącznie około 110 km.

Granica hiszpańsko-portugalska była dla Mariana Kopydłowskiego dziewiątą granicą od września 1939, jaką prze-bił, zdążając do Wojska Polskiego.

Miał już za sobą przejścia z Polski do Węgier, stamtąd przez Jugosławię, Włochy do Francji, stąd na piechotę przez Wogezy do Szwajcarii, z kolei ucieczkę do Francji okupowanej, stamtąd przez kordon graniczny do Francji nie okupowanej, z niej marsz przez granicę francusko-hiszpańską w Pirenejach i teraz granicę portugalską.

W Portugalii wszystko poszło zgodnie z założeniami ustalonymi przez brytyjskich organizatorów konspiracyjnej trasy. Po przemierzeniu piechotą 110 km, wykupił na węzłowej stacji kolejowej Abrantes bilet do Lizbony i stąd dojechał do stolicy Portugalii bez niespodzianek. W Lizbonie — jako uciekinier z Francji — otrzymał pomoc w kon-

Dokończenie na str. 4
MARIAN KOPYDŁOWSKI

Badacze jaskiń



Ekpa młodych uczonych z Uniwersytetu Wrocławskiego, wspomagana przez studentów i grotolazów, już drugi rok organizuje wyprawy do Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie pod Stronem Śląskim. Paleontolodzy, antropolodzy i geografowie prowadzą tu badania naukowe. M. in. ze szczątków kostnych rekonstruowane są szkielety dawnych zwierząt. Jest to największa i najciekawsza jaskinia na Dolnym Śląsku. Jej korytarze liczą 800 m, a różnica poziomów wynosi 45 m. Na zdjęciu: we wnętrzu jaskini

CAF — Fot. Wołoszczuk

PKK EUGENIUSZ WISLICZ — IWANCZYK

Z PARTYZANTKI DO POLSKI LUDOWEJ

Wnioski nasze były tego rodzaju: sprawa nie jest łatwa — głównie ze względu na dalsze sukcesy Niemców na froncie wschodnim, ale warunki utworzenia nowej organizacji o charakterze rewolucyjno-wojskowym istnieją.

Pragnę tu dodać, że ambicją naszą było rozciągnąć się nowej organizacji na całe województwo. Powiatem starachowickim (dawniej ilzeckim) miał się głównie zająć Mietek, ponieważ jako przedwojenny samorządowiec, znał obsadę personalną wszystkich prawie gmin, których było tam ok. 20.

W praktyce organizacja nasza zyskując w okresie późniejszym dużą popularność w terenie, przejęła w roku 1943 cały szereg plutonów AK i BCh. W rezultacie początkowy system „czwórki” organizacji został wchłonięty przez plutony AK, które w pełnych składach przeszły do „Switu”.

Pluton jasieniecki sprawował funkcję zabezpieczenia działalności. Jan Stepień z zawodu górnik, zastępował mnie taktycznie, kiedy byłem zajęty pracą agitacyjno-propagandową. Józef Siwiec ps. „Stalowy” dowodził specjalną drużyną, która była gotowa w każdej chwili do działania.

Poza tym czuwała cała wieś, której nie zastraszyły różne represje ze strony hitlerowców. Mające charakter raczej przypadkowy Poza rozstrzelaniem 10 chłopów w 1939 roku za posiadanie broni, wywieziono do obozów i tam zamordowano 7 osób, drugie tyle zastrzelono w różnych innych przypadkach. Razem zginęło ok. 30 ludzi — ale mimo to, wieś trzymała się dzielnie. Posiadając dobre warunki terenowe — zle dojazdowe drogi i bliskość lasów — stanowiła ona poważną bazę naszego działania.

W tym czasie, tj. w końcu 1942 r. rzadko kiedy zjawiałem się w domu, a od grudnia 1942 r. po nadejściu żandarmerii

na mój dom, rodzina ukrywała się w Starachowicach, u Stanisławy Rogan na Majówce, a później nielegalnie w Łowiczu u mojej siostry Pelagii Król.

Zabezpieczenie, jeśli można to tak nazwać rodziny rozwiązało mi poważnie ręce. W domu pozostała tylko matka, która nie chciała się nigdzie ruszyć, co w rezultacie przypłaciła własnym zdrowiem i przedwczesną śmiercią.

Na wschodzie zaczęło się oblężenie Stalingradu. Już od samego początku oblężenia, wyczuliśmy, że hitlerowcy złamią sobie wreszcie zęby na tym mieście.

I tak się też stało.

W końcowym okresie obrony Stalingradu postanowiłem wydać pierwszą odezwę, którą można było doręczyć naszym sympatykom, celem wykazania się jakąś działalnością i w celu duchowego przygotowania ich do przejścia na naszą stronę.

Było to zimą w początkach 1943 roku.

W odezwie tej chodziło głównie o podkreślenie znaczenia zwycięstwa stalingradzkiego. Rozumiałem, że będzie ono miało przełomowe znaczenie dla historii wojny.

Odezwa odbita była na cienkiej bibule przez Stefana Gronostaja w liży w ilości 18 egzemplarzy.

Pamiętam, że z tych 18 egzemplarzy mogliśmy rozkolportować wśród najbliższych znajomych 11 egzemplarzy. Pozostałe 7 egzemplarzy zatknąłem za strzechą w szopie około stołdy u Stefańskich w Błozinach.

Konieczność zachowania jak najciślej konspiracji przed ZWZ, była głównym hamulcem w naszym działaniu.

Do AK należałem ponad 2 lata. Dzisiaj po upływie dwudziestu kilku lat chciałbym swój stosunek do tej organizacji przeanalizować w sposób możliwie obiektywny. Osobiście sądzę, że analiza ta nie jest łatwa, ponieważ AK nie była organizacją jednolitą. Armia Krajowa skupiała w swoich szeregach ludzi o bardzo różnych poglądach. Znaleźli się w jej szeregach ludzie o przekonaniach wręcz demokratycznych, a nawet lewicowych. Nie brakło także grup o poglądach skrajnie prawicowych. Byli nawet w szeregach AK ludzie zbliżeni ideowo do NSZ. Zresztą wiosną 1944 r. część NSZ weszła w skład AK.

Na tropie dobrej roboty

EKSPERYMENT CZY NAPRAWA BŁĘDÓW?

Nie lubię kupować kota w worku i z pewnością nie jestem w tym poglądzie odosobniona. Wytworzyła się jednak w naszych kontaktach handel — klient aura szczególnej. Jeśli na przykład chce kupić swetr, wolno mi go przymierzyć tylko wtedy, gdy pozostawie ekspedientce równowartość w pieniądzu. Handeł zakłada więc z góry, że może być złodziejem. Obserwuję wiele klientek, składających w ów dziwny depozyt 500 złotych banknoty, mimo iż ocena towaru opiewa na sumę daleko niższą. Ekspedientki nigdy nie wydają samorzutnie reszty — im klient musi zaufać na słowo. Chciałoby się zapytać: klient dla sklepu, czy sklep dla klienta?

Jesteśmy chyba jedynym krajem na świecie, w którym praktykuje się takie, nieusankcjonowane żadnym prawem zwyczajem. Przyczyna jest zrozumiała: skąd inąd strach sprzedawców przed osobistą odpowiedzialnością za towar. Trudno im się dziwić, ale też trudno pogodzić się na co dzień z rolą „podejrzanego”...

UWIEZIENI W ZASIEKACH

W budownictwie sklepowym obserwujemy od wielu

Wśród swoich

Dokończenie ze str. 3

sulacie polskim. Przebywał w stolicy Portugalii przez 3 tygodnie. Spisał szczegółowo swe uwagi o trasie, przewodnikach i natychmiast przekazał je Anglikom.

Po trzech tygodniach wraz z 70 innymi wędrowcami różnych narodowości, oczekującymi na podróż do Anglii, otrzymał miejsce na małym statku belgijskim. Było to pierwsze zetknięcie pana Mariana z Belgią. Nie przewidywał wówczas, że zwiąże się z nią po przebytej kampanii wojennej na stałe. Statek belgijski dowiózł swoich pasażerów do Gibraltaru. Tu już nie tylko formalnie znalazł się Marian Kopydłowski znowu w szeregach wojskowych. Konwojem wracającym po inwazji w Afryce popłynął następnie z takimi jak on na Wyspy Brytyjskie do formacji polskich w Szkocji. Wcześniej jednak — jak każdy aliancki żołnierz, przybywający w czasie wojny z kontynentu europejskiego, obsadzonego przez Niemców — musiał przejść przez szczególne badania w Patriotic School w Londynie.

Boże Narodzenie w 1942 roku obchodził już pan Marian w wojsku polskim w Szkocji.

MARIAN KOPYDŁOWSKI

lat prawdziwie wielkopolski gest: ogromne, przestronne lokale, lustra, szkło, aluminium. Nasze sklepy naprawdę przeżywały renesans, stają się coraz piękniejsze, zachęcają do przestąpienia progu. Coekskluzywniejsze salony odzieżowe zdobywają się nawet na własne kąciki z kawą, gdzie można obgadać z przyjaciółką za mierzone zakupy. Zdobywają się również na własnego pomyślnego „zasięki z płótków i sznurka, oddzielające towar od klienta, a w przymierzalniach magazynują opakowania. Sprzedawcy tłumaczą to swoje „usprawnienia” zbyt dużą odległością przymierzalni od miejsca sprzedaży. Wola mieć klienta „na oku” albo też zabezpieczyć się zastawem.

W rezultacie w naszych pięknych sklepach stoiska zamieniają się w niedostępne twierdze, a klient pozbawiony jest możliwości wyboru. Może obejrzeć tylko jeden sweter czy jeden płaszcz. Jeśli chce obejrzeć drugi, musi zwrócić pierwszy. O porównaniach jednego z drugim nie ma mowy.

Nie ułatwia przy tym wyboru i sama ekspozycja. Poskładana w kostkę bielizna i konfekcja, ściśnięta na wieszakach odzież wywołuje lawinę pytań w rodzaju: co to jest to niebieskie na trzeciej półce, czy to z rekawem czy bez, czy to koszule czy bluzki? Czy można się dziwić, iż po pewnym czasie sprzedawcy zaczynają przejawiać irytację? Że klient ma jak najgorsze wyobrażenie o uprzejmości obsługi? Że zamiast kupić, macha ręką i rezygnuje?

PIERWSZE KRÓLIKI DOŚWIADCZALNE...

Przyznam się, że z wielkim zainteresowaniem śledzę pracę sklepów, które pasowane zostały w tym roku do roli królików doświadczalnych. Wybrano na nie 26 spółdzielczych domów handlowych w całym kraju, znosząc w nich — na prawach eksperymentu — osobistą odpowiedzialność materialną sprzedawców. U podstaw eksperymentu leży organizacja sprzedaży oraz taka kontrola obrotów, która eliminuje możliwość nadużyć.

Dzięki ograniczeniu odpowiedzialności materialnej sprzedawców jedynie do jednoznacznych wypadków, kiedy pracownika handlu przylapie się na próbie kradzieży (podawani są oni dyskretnej kontroli osobistej), eksperymentu jace sklepy zapewniły sobie możliwość manewrowania personelem. Sprzedawca nie jest „przywiązany” do jednego stoiska i może załatwiać klientów również w innym, w którym zaobserwuje zwiększony ruch nabywców. Ustawienie stoisk podyktowane jest zarówno in-

tereselem klienta jak i sprzedawcy tak, by łatwy był i wybór i dozór.

Wiele artykułów umieszczono w siałkowych gondolach, zapewniając nabywcom swobodę wyboru, zlikwidowano odstrasające zasieki ze sznurków. Sprzedawca uwolniony od funkcji dozoru, w tym samym słowie znaczeniu — stał się doradcą. Ma więcej czasu dla klienta, częściej stać go na uśmiech. Ostatnim punktem kontrolnym jest paczarnia — tu dostaje klient do ręki zapakowany towar. Jeśli usiłuje wyjść z towarem niezapakowanym, wiadomo, iż towar ten został ze stoiska skradziony.

Tu jednak generalna uwaga: w ciągu paru miesięcy eksperymentowania rozwinął się mętlik o nieuczciwości klientów — wypadki kradzieży można zliczyć na palcach jednej ręki. Sprzedaż idzie szybko i sprawnie, nie tworzą się kolejki, w wielu domach handlowych obroty wzrosły o ponad 15 proc. Takie są pierwsze, z grubsza podsumowane efekty.

W OCZEKIWANIU NA UPOWSZECHNIENIE

Że nasz handel pokusił się o taki eksperyment, chwalamu za to, pozostaje tylko czekać na upowszechnienie nowatorskich posunięć w całej handlowej sieci. Niosą one ze sobą nie tylko poprawę „doli klienta”, ale stwarzają nowe możliwości dla samej organizacji handlu. Nie jest tajemnicą, że cierpimy na ostry deficyt sprzedawców — strach przed odpowiedzialnością materialną, zwłaszcza w sklepach, wymagających licznej personelu, zniechęca do podejmowania pracy w handlu. W witrzynach nierzadko pojawiają się wywieszki: „zamknięte z powodu braku personelu”, „zamknięte z powodu choroby”, „zamknięte z powodu urlopu”. Czy stać nas na takie sezonowe „zamrażanie” sklepów, skoro i tak nie mamy ich za wiele?

Handlowy eksperyment, którym objęto niewielką część sieci sklepów spółdzielczych jest niczym innym, jak przykładem dobrej roboty. Nieco nawet dziwi tu samo słowo „eksperyment”. Likwidacja zasieków, ustawianych przed klientem zniszczenie samowolnego pobierania zastawów przez sprzedawców, czy wreszcie ułatwienie wyboru eksponowanych artykułów — to są przecież posunięcia oczywiste i już w samych swoim założeniu słuszne. Można więc chyba mówić tu nie tylko o eksperymencie, ile o naprawieniu dotychczas popełnionych błędów...

WISŁAWA ŁASKOWSKA

Dalszym etapem rozwoju ideowego polskiego ruchu robotniczego była — po upadku Wielkiego Proletariatu — Socjaldemokracja Robotnicza Polskiego i Litwy — SDKPiL, istniejąca od lipca 1893 r. Działając na terenie zaboru rosyjskiego, i przez blisko 25 lat, odegrała wielką rolę w dziejach polskiego ruchu robotniczego i w dziejach naszego narodu. Ona to właśnie dokonała w pełni połączenia masowego ruchu robotniczego z socjalizmem, zdecydowanie przeciwstawiając się nurtującemu wówczas część działaczy robotniczych tendencjom reor mistycznemu — nacjonalistycznym. Była konsekwentnie rewolucyjna — walczyła o zniesienie prywatnej własności, o swobody demokratyczne, o wolność słowa, broniła zasady równoprawienia bez względu na pochodzenie czy wyznanie, bezkompromisowo broniła interesów proletariackich.

Rewolucyjne tradycje SDKPiL, przetworzone i wzmożone o dorobek ideowy marksizmu — leninizmu i dalsze doswiadczenia walk polskiej klasy robotniczej, przejęła KPP, a potem — w nowym okresie, decydującym dla wyzwolenia narodowego i społecznego oraz budowy socjalizmu — PPR i PZPR. Działające SDKPiL — R. Luksemburg, J. Tysska, F. Dzierżyński, A. Warski, J. Marchlewski, B. Wesołowski, M. Kasprzak, C. Wojnarowska, S. Bobiński i inni zapisałi się złotymi zgłoskami w historii naszego narodu.

Od chwili powstania SDKPiL głosiła zasadę ścisłej międzynarodowej jednolitości proletariatu polskiego z proletariatem państw zaborszych, a zwłaszcza rosyjskim i solidaryzowała się z walką rewolucyjną robotników rosyjskich prze-

ciwko wspólnemu wrogowi — SDKPiL lękał się, by w sejmie tym nie wzięła górę burżuazja, by proletariariat polski odcieńczył rosyjskiego ogniska rewolucji nie przegrał.

Polski ruch robotniczy zrodził się i przez blisko pół wieku działał w warunkach braku własnej państwowości, rozdarcia kraju na obszary zaborskie, w warunkach srożących się ucisku narodowego (zabor rosyjski i pruski) względnie dyskryminacji społeczno — politycznej (zabor austriacki). Stąd wielka waga kwestii narodowej, piękno jakie wycisnęła na całej drodze rozwojowej polskiego ruchu robotniczego, od jego początków aż po dzień dzisiejszy. Wagi tej jednak ta partia nie doceniała.

Po wybuchu I wojny światowej polscy socjaldemokraci znajdowali się w obozie antywojennym wraz z bolszewikami działającymi pod przewodem Lenina. Podczas zwycięskiej Rewolucji Październikowej setki polskich „esdeków” na czele z Dzierżyńskim, walczyli o Władzę Rad.

Niestety, nie było im dane dokonać zwycięskiej rewolucji we własnym kraju. Nie sprzyjała temu obiektywna sytuacja z lat 1918—1919, przeszkadzało rozbieżności w ruchu robotniczym. SDKPiL i PPS-Lewica połączyły się w Komunistyczną Partię Polski dopiero w grudniu 1918 r. Nie sprzyjało wreszcie myślnie stanowisko SDKPiL w szeregu ważnych kwestii, zwłaszcza w kwestii stosunku do własnego państwa narodowego, kwestii chłopskiej, kwestii sojuszników, silne elementy w jej ideologii i działalności dogmatyzmu i sekcjarstwa, nieumiejętność połączenia zadań wyzwolenia społecznego z wyzwoleniem narodowym.

JAN SOBCZAK

SDKPiL

U źródeł jednolitości

tów taktycznych i organizacyjnych tej partii.

W podstawowych sprawach strategii i taktyki rewolucyjnej SDKPiL opowiadała się zdecydowanie po stronie lewicowego leninowskiego skrzydła SDPRR i współdziałała w walce o zwycięstwo polityki bolszewików wewnątrz partii. Mimo tych czy innych różnic w stanowisku SDKPiL z jednej strony, a bolszewików z drugiej — była ona, jak już stwierdził, przez cały okres swe go przebywania w SDPRR najbliższą sojuszniczką polityczną bolszewików, zarówno w sprawach ogólnorosyjskich jak i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nie okazując jednak zrozumienia dla leninowskiego prawa narodów do samookreślenia SDKPiL głosiła, że Królestwu Polskiemu wystarczy autonomia, że nie jest mu potrzebny odrębny sejm w Warszawie. W istocie przywódcy

Człowiek i praca

Po co opinia...

Pracowałem w przedsiębiorstwie przez półtora roku, jako robotnik transportowy. Nastąpiło pewne porozumienie, w wyniku którego otrzymałem wypowiedzenie. Poszedłem po opinie, żeby móc się starać o nową pracę. No, to powypisywali mi tam takie rzeczy, że wstyd te opinie komukolwiek pokazać. Prosiłem o zmianę opinii, ale nie chcieli. Wydali mi świadectwo pracy, że to niby wystarczy przy staraniach o nowe zajęcie. Gdziekolwiek jednak idę w sprawie pracy, żądają opinii.

Jak pomóc człowiekowi, który zwrócił się do redakcji z taką sprawą? W zakładzie uważają, że opinia została sformułowana zgodnie z prawdą i zmienić jej nie można. Odwo-

łanie do jednostki nadrzędnej nie pomogło. A człowiek stara się o pracę. Robotnik transportowy to ani stanowisko kierownicze, ani materialnie odpowiadające — opinia nie jest więc przy przyjmowaniu go do pracy potrzebna. Wystarczy świadectwo o tym, gdzie, kiedy i jaką pracę wykonywał.

Zgodnie z naszą radą czytelnik udał się do przedsiębiorstwa poszukujących pracowników, zaopatrzonego w świadectwo pracy. Niestety, wszędzie, gdzie się zgłosił, słyszał: „Bez opinii nie przyjmujemy”. I odchodził z niczym.

Po co tak uparcie żądano opinii?

Żeby wyjaśnić tę zagadkę, przeprowadziliśmy rozmowy z kierownikami wydziałów kadr kilku przedsiębiorstw. Na pytanie — dlaczego? — odpowiadali: bo taki jest zwyczaj. Zwyczaj — uzupełnijmy — nie poparty żadnymi przepisami. Obowiązujące rozporządzenia o umowie o pracę robotników przewidują tylko wystawianie im świadectwa pracy, które nie może w ogóle zawierać żadnych znaków lub uwag. Natomiast świadectwa pracy pracowników umysłowych nie mogą zawierać uwag, które by mogły utrudnić pracownikowi uzyskanie innego zatrudnienia.

Zarządzenie prezesa Rady Ministrów z 1962 r. każe zakładowi pracy żądać opinii z poprzedniego miejsca od kandydatów na stanowiska kierownicze i związane z materialną odpowiedzialnością i nie pozwala zatrudniać na tych stanowiskach osób, które nie mogą się okazać odpowiednią opinią.

Ala wróćmy do sprawy autora listu. Po co więc żąda się od takich jak on opinii? Zagadnieniu o nią kadrowcy różnie motywowali przestrzeganie „zwyczaju”: bo chcemy wiedzieć kogo przyjmujemy; wydajemy ludziom kosztowną odzież ochronną, a są tacy, którzy ją sprzedają na bazarze i więcej się nie pokazują. Szukaj wiatru w polu...

To byłby argument, gdyby nie to, że wszyscy ci, którzy sprzedali służbowe buty i spodnie na bazarze, przedstawili przedtem opinie o sobie. I chyba nie najgorsze, skoro im te państwowa odzież na piękne oczy wydano!

MARIAN FLEJSIEROWICZ

A więc żądanie opinii nie utrudniało przedsiębiorstwa przed stratą. I nie dziwnego, większość wystawianych opinii to zdawkowe pisemka, nie zawierające istotnych, charakterystycznych danego pracownika momentów.

Jasne, że pracownik przyjmowany na stanowisko kierownicze lub związane z materialną odpowiedzialnością musi mieć, poza wymaganymi kwalifikacjami zawodowymi, również wiele cech, predestynujących go do powierzania mu kierowania ludźmi, czy też odpowiedzialności za majątek społeczny. O tych cechach trudno dowiedzieć się ze świadectw szkolnych, z zaświadczeń o praktyce zawodowej. O nich powinna być mowa w opinii. W opinii, opracowanej na podstawie faktów i dokumentów. W opinii, która byłaby nie odbiciem sympatii czy antypatii opiniującego dla opiniowanego, ale wynikiem solidnej analizy pracy tego ostatniego.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy pracownik przyjmuje się na szeregowe stanowisko. O tym, jakie ma kwalifikacje i praktykę zawodową, dowiedzieć się można bez opinii z poprzedniego zakładu — na podstawie świadectw o ukończonym szkoleniu zawodowym i dotychczasowej pracy. O tym, jak w istocie będzie się wywiązywał nowy pracownik ze swoich obowiązków, przekonają się przełożeni i koledzy w okresie próbnym jego pracy.

Przy okazji rozmów na powyższe tematy okazało się, że niektórzy kadrowcy nie wiedzą, a może zapomnieli, że opinie można wydawać pracownikowi tylko do jego rąk i tylko na jego żądanie. I wyłączenie tej drogi — przez zainteresowanego — opinia może dostrzeć do zakładu, w którym stara się on o pracę. Mówi o tym zarządzenie prezesa Rady Ministrów z 1956 r. Ponieważ mogło to komuś wypaść z pamięci, warto chyba przypomnieć, że osoby udzielające poufnych opinii — pisemnych czy też ustnych — opinii, przed którymi nawet obronić się trudno — mogą być pociągane do odpowiedzialności dyscyplinarnej, a czasem nawet karnej.

HALINA AGATOWICZ

TELEWIZJA

Zwolna, stopniowo, ale systematycznie zaczyna się pojawiać na szklanym ekranie problematyka V Zjazdu PZPR. Na razie są to przeważnie dyskusje ze studia prowadzone przez przedstawicieli różnych środowisk, lecz niekiedy trafiają się także programy bardziej „telewizyjne” przemawiające przede wszystkim obrazem i iluzją, w których słowo odgrywa tylko rolę komentarza. Jednym z takich programów był magazyn gospodarczy „Horizonty” poświęcony niemal w całości temom zjazdowym. Znalazły się m. in. w tym magazynie zarówno słowa pochwały za dobre inicjatywy jak i krytyki. I jedne i drugie były rzeczowo uargumentowane, brzmiały więc przekonująco.

Sezon wakacyjny znajduje swe odzwierciedlenie nie tylko w tur-niejach Złotej Zyraby (to jest zresztą bardzo dobrze realizowany turniej, odgrywający dużą rolę w kształtowaniu społecznej więzi na osiedlu) i w Niedzielnej Rece oraz Towarzystwie Nieprzemakalnych (tu najbardziej bawią się chyba sami „prezisi”, czy o to chodziło?) ale i w programach o młodzieży, zwłaszcza o harcerzach. Interesujący problem patriotycznego wychowania młodzieży harcerskiej i przygotowania jej

do obrony kraju zasygnalizował poniedziałkowy młodzieżowy magazyn wojskowy „Azymut”, w którym zobaczyliśmy reportaż z obózowych ćwiczeń harcerskich. Gdy by takich obozów było jeszcze więcej, nauka patriotycznego obowiązku obrony ludowej ojczyzny zataczałaby kręgi szersze niż dotychczas i przynosiła większe efekty. Pokazane w reportażu metody szkolenia są tak atrakcyjne, że młodzieży nie trzeba do naśladowstwa nakłaniać. Trzeba tylko takie formy działalności jak najszybciej wprowadzać w życie i popularyzować.

Wydaje się, że również bardzo przemawia do wyobraźni młodych ludzi cykl „W przestworzach czyli ciekawe opowieści lotników”. Ostatnio przed kamerami wystąpili młodzi spadochroniarze członkowie kadry narodowej. Pamiętajmy, że już po obejrzeniu pierwszego programu tego cyklu, przed dwoma chyba laty, uznałem pomysł za bardzo dobry. Podtrzymuję nadal ówczesną opinię. Autorem cyklu na długo jeszcze powinno wystarczyć tematów i inwencji.

Skoro już o młodzieży mowa, wypada dodać, że bieżący tydzień mija pod znakiem IX Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Sofii. Ogłdając niedzielną transmisję z pięknej, przecież uroczystości otwarcia, trudno się było oprzeć wrażeniu, że praca kamer na te-

go rodzaju imprezach jest czyn-nikiem niemniej ważnym niż komentarz. Tymczasem obie te strony niedzielnej transmisji nie stały na najwyższym poziomie.

„Gawędy o współczesności” prowadzone przez prof. dr Konstantego Grzybowskię cieszą się już od dawna dobrą opinią wśród widzów i nie potrzeba nikogo zachęcać do ich wysłuchiwania. Ostatnio mówił on o roli wyspecjalizowanych kadr w nowoczesnym społeczeństwie i o niewątpliwie opłacalności ich kształcenia. Warto też zwrócić uwagę widzów na stały cykl pt. „Wieczorne rozmowy”. W cyklu tym o sprawach najbardziej aktualnych mówią wybitni fachowcy. Oto ostatnio prof. dr Marian Zychowski mówił o wielkości pewnych dat w najnowszej historii, które mają znaczenie nie tylko dla jednego narodu. Mówił o okolicznościach towarzyszących odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 roku i potem w latach 1944—45 oraz o wnioskach, które z tych faktów wynikają.

W V Telewizyjnym Festiwalu Teatrów Dramatycznych tak rzadko goszczący na ekranach byłowski Teatr Polski zaprezentował dramat A. P. Szejtina „Ocean”. Spektakl ten swym poziomem, zwłaszcza jeśli chodzi o grę aktorów, odbił wyraźnie od tego, co prezentują renomowane sceny Warszawy, Łodzi czy Krakowa. Dobrze się jednak stało, że

telewizowie mogli zobaczyć tę sztukę w wykonaniu sceny bydgoskiej. Również sposób gry aktorów (w mniejszym stopniu niż w przypadku Bydgoszczy) aktorów Teatru im. J. Słowackiego z Krakowa w sztuce G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” mógł budzić pewne zastrzeżenia. Na przykład Zbyszek Dulski w wykonaniu W. Ziętarskiego był za mało lajdackim i hulaką, a za dużo... ciągle zirytowanym histerykiem. Chyba nie o taką koncepcję tej roli chodziło. W sumie było to jednak przedstawienie dość dobre.

W minionym tygodniu obejrzałem cztery programy rozrywkowe. Spośród nich najbardziej zwarty, syntetyczny był koncert z Poznania pt. „Gra Poznańska Piętnastka Radiowa” pod dyr. Z. Mahlika. Zespół jak i soliści — W. Jakubowska, Z. Sośnicka, B. Zagórska, H. Guzek i B. Hardy — stworzyli bardzo miły wieczór. Niemal cały wpływ na to miały sprawnie reżyseria i nastrojowa scenografia. Tę nastrojową rolę za dużo było we wrocławskim programie muzyczno-poetyckim „Kwiaty, kwiaty”. Nieproporcjonalnie do wielkiego nakładu środków okazały się też w efekcie dwa koncerty transmitowane w sobotę i niedzielę z Moskwy i Warszawy. Złazszcza program warszawski był fabularnie „przegadany”.

port • port • port

Za trzy dni Memoriał Rubinsteina

W sobotę, 3 sierpnia, nastąpi w Polanicy-Zdroju inauguracja do-
rocznego międzynarodowego turnieju szachowego poświęconego pa-
mąci największego polskiego szachisty A. Rubinsteina.

Według informacji, które uzy-
skaliśmy bezpośrednio od prze-
wodniczącego Komitetu Organi-
zacyjnego Memoriału, p. o. prezesa
Dolnośląskiego Związku Szachowe-
go p. Kazimierza Kuszelewskiego,
w tegorocznym Memoriale weź-
mie udział rekordowa liczba arcy-
mistrzów. Organizatorzy imprezy

uzyskali potwierdzenie udziału —
b. mistrza świata Smysłowa, Si-
magina (ZSRR), Padewskiego (Buł-
garia), Bileka (Węgry), Pietzcha
(NRD) i aktualnego mistrza Cze-
chosłowacji Kavalaka. Poza nimi w
Polanicy wystąpią — Forintos
(Węgry), Golz (NRD), Jansa
(CSRS), Soos (Rumunia), Barw bia-
ło-czerwonych będą bronić olimpij-
skiej — Doda, Bednarski, Grab-
zewski, Kostro, Adamski i
Schmidt. Sędzią głównym VI Me-
moriału Rubinsteina będzie Jerzy
Zarubin ze Związku Radzieckiego.

Wielka sala koncertowa Zdroju
zostanie zamieniona na salę tur-
niejową. Uczestnicy Memoriału
będą zakwaterowani w nowoczes-
nym hotelu „Polanica”. W czasie
trwania turnieju Komitet Organi-
zacyjny przeprowadzi wiele im-
prez towarzyszących. (nt)

Wietnamczycy w Rakoniewicach

Przy dużym zainteresowaniu pu-
blicznosci rozegrany został w Ra-
koniewicach mecz piłki nożnej po-
między miejscowym LZS „Sokoł”
a reprezentacją studentów wiet-
namskich studiujących na Poli-
technice Poznańskiej. Po emocjo-
nującej grze wygrał LZS 3:2 (2:0)
zdobywając bramki przez Tomia-
ka, Kalembę i Garzelę. Bramki
dla Wietnamczyków uzyskali:
Nguyen Van Loi i Pham Viet Sy.
Studenti wietnamscy byli druż-
ną szybszą i lepszą technicznie.
Gospodarze grali skutecznie, dłu-
gimi podaniami. (kh)

Zwycięstwo kolarzy w Sotii

Pomyślnie zainaugurowali pol-
scy sportowcy swe występy w za-
wodach z okazji IX Festiwalu
Młodzieży i Studentów. Pierwsze
złote medale Festiwalu zdobyła
czwórka naszych kolarzy, która o-
kazała się bezkonkurencyjną w
wyścigu drużynowym na 100 km.
Polacy uzyskali czas 2:10.44,08, wy-
przedzając pierwszy zespół Buł-
garii — 2:11.53,30 i Rumunii
2:16.00,57. Wynik polskich zawod-
ników jest nowym rekordem Fe-
stiwalu.

Sukcesy w łucznicztwie

W Kielcach zakończyły się mi-
strzostwa Polski młodzików w
łucznicztwie. Wśród dziewcząt zwy-
ciężyła Dorota Nowak (Surma Po-
znań). Drużynowo: Warta Poznań.
Wśród chłopców tytuł mistrzowski
wywalczył Marek Mazur (LZS
Zawiercie — Katowice). Drużno-
wo: LZS Zawiercie 1740, przed
Wartą Poznań 1725. Nowinami Che-
ciny (Kielce) 1628 pkt. (o-b)

sprawy będzie bardzo krótki: mi-
mo widocznych na ogół postępów,
z pracą wychowawczą w naszych
klubach jest nadal źle! Uczymy
zawodników zachowania się na
boisku oraz przestrzegania prze-
pisów gry i mamy na tym polu
poważne osiągnięcia. Nie potrafi-
my jednak nadal prawidłowo charak-
teryzować młodych ludzi. Być może nie próbujemy
nawet zabrać się do tego, ponie-
waż jest to z jednej strony za-
gadnienie trudne, a z drugiej nie
wpływa doraźnie na wynik tego
lub innego meczu.

Wolałbym przeżyć i opisywać
sportowe kłaski naszych juniorów
w Islandii, przegrane nawet w sto-
sunku 0:10 z każdym przeciwni-
kiem skandynawskiego turnieju,
aniżeli komentować ich postępek
poza boiskiem. Sądze, że i każdy
z Czytelników pomyśli o tym po-
dobnie.

Chciałbym być też przekonany,
że jest to wypadek osobisty, a
czwartkowy wyrok WGD
PZPN będzie wystarczającą prze-
strógą dla tych, którzy korzysta-
jąc z dobrodziejstw, jakie mło-
dym ludziom daje sport piłkarski,
zdolni byłiby postąpić tak samo,
jak ich niesławni koledzy z ekipy
do Islandii.

Dla działaczy klubowych nasto-
pił „islandzki wypadek” jest
poważnym sygnałem, zmuszają-
cym do natychmiastowego zwró-
cenia pilnej uwagi na tę stronę
pracy wychowawczej wśród po-
wierzonej ich opiece młodzieży.
Trzeba ją uczyć nie tylko grać,
ale przede wszystkim żyć!

Ten sygnał powinien poruszyć
do głębi działaczy i organizacje
młodzieżowe pracujące w klubach
wszystkich szczebli, od I ligi do
najniższej klasy, bo jak widać z
nazwisk zwycięzów wyżej, zło
może tkwić nie tylko we Włókna-
rze Pabianice czy Mazurze Kar-
czew, lecz także w Górniku Za-
brze i Ruchu Chorzów.

ZNTK i Polfa w finale

Staraniem Zarządu Dzielnicowe-
go ZMS Poznań-Wilda i TKKF tej
dzielnicy, rozegrane zostały w
dwóch grupach zawody piłkarskie.
Uczestniczyły drużyny zakładów
pracy dzielnic wildeckiej. W każ-
dej grupie startowało po sześć ze-
spół. W grupie I na czele upla-
sowała się drużyna ZNTK W-51
przed Lokomotywownią, ZNTK
W-72, ZNTK Z-1 i CBK PTK; w
grupie II pierwsze miejsce zajął
zespół Polfy przed PKS OX, Sa-
mochodownią, SRIT, PKS Remont
i PKS OI.

W finale spotkają się więc
ZNTK W-51 i Polfa. (x)

Go niżej - inni

Do wyścigów kolarskich na
torze na Olimpiadzie w Meksyku
zakwalifikowali się już Wacław
Latocha i Janusz Kierzkowski. W
wyścigu szosowym naszych barw
bronić będą przypuszczenia: A.
Bławdzin, Z. Czechowski, K. Ja-
siński i J. Magiera. M. Kegel star-
tować będzie w wyścigu indywidual-
nym.

• Międzynarodowy turniej bok-
serski federacji gwardyjskich kra-
jów socjalistycznych odbędzie się
w Erywaniu (Armeńska SRR) w
dniach 14-19 sierpnia br. Wśród
naszych pięściarzy, którzy znaleź-
li się na zgrupowaniu kadry w Je-
leniej Górze jest m. in. reprez-
tant Olimpili Poznań Skowronski.

• Turniej piłkarski „Nadziei
Olimpijskiej” rozpocznie się 8
sierpnia na Węgrzech. Polska wy-
stawi zupełnie nową reprezentację.

• W tradycyjnych dorocznych
zawodach w pięcioboju nowoczes-
nym jakie odbywają się w War-
szawie rozegrało pierwszą konku-
rencję — jazdę konną. Aż 8 za-
wodników ukończyło przejazd bez
błędnie. Pierwsze miejsce wspólnie
zajeli Borgula (CSRS) i Suska
(Polska).

Go niżej - inni

Poważny sygnał ostrzegawczy

W „Przeglądzie Sportowym” nr 33 z 27 bm. ukazał się artykuł
Grzegorza Aleksandrowicza pt. „Sprawa bez precedensu”. Ze względu
na wagę poruszanych problemów przytaczamy go w całości.

„Bardzo nietypową, a równocześnie
nie przykra dla każdego działacza i
sympatyka sportu sprawę roz-
patrywał na czwartkowym posie-
dzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny
PZPN. Przedmiotem debaty było
przewinięcie dyscyplinarne nie je-
dnego, lecz 10 zawodników, pod-
stawa — nie protokół sędziego z
meczów, lecz meldunek kierowni-
ctwa ekspedycji reprezentacji Pol-
ski juniorów na Turniej Skandy-
nawski w Islandii, dowodem rzecz-
owym zaś pismo oświadczenia
młodych ludzi (17-18 lat), przy-
znających się do popełnienia czynu,
niegodnego nie tylko sportow-
ca, ale każdego dobrze wychowa-
nego człowieka.

Oto podczas pobytu w Reykjaviku
prawie 23 zawodników, do-
kładnie dziewięciu, znalazło się
pod zarzutem przywłaszczenia so-
bie obcej własności. Korzystając
z braku personelu w magazynie
samoobsługowym wzięli ze stoł-
ka imponujące dziś niektórym
młodym ludziom części garderoby
męskiej i nie zapłacili za nie. Ich
„wyczyn” został rozpoznany, a od
powiednie doniesienie złożone kie-
rownictwu ekipy. Przeprowadzo-
no natychmiast dochodzenie i uja-
sniło sprawców. Zabrane rzeczy zo-
stały zwrócone, ale sam fakt, nie
przynoszący zaskazy całej eki-
pie, nie mógł pozostać bez echa.
Po powrocie do kraju kierowni-
two ekipy przedstawiło całość

sprawy władzom piłkarskim, a o-
statnie zebranie Wydziału Gier i
Dyscypliny PZPN stało już tyl-
ko przed koniecznością wyłączenia
cia formalnych wniosków i kon-
sekwencji z tej przykry, a na-
wet bardzo bolesnej sprawy.

Decyzja władzy dyscyplinarnej
PZPN, ukarani zostali za działal-
ność na szkodę sportu piłkarskie-
go (art. 17 Postanowień Polskiego
Związku Piłki Nożnej) dyskwalifi-
kacja na 5 lat począwszy od 19
lipca 1968 następujący zawodnicy
(podajemy w porządku alfabetycz-
nym):

Piotr Bartosik (ŁKS Łódź), Krzy-
stof Bednarek (Star Starachowice),
Krystof Czapiński (Włókna-
rnie Pabianice), Andrzej Drozdowski
(Włókna Pabianice), Andrzej Głownia
(Lechia Gdańsk), Stefan Herzig
(Ruch Chorzów), Stefan Kłos (Mazur
Karczew), Marek Skromny (Stal Rzeszów),
Joachim Szlosarek (Górnik Za-
brze).

Poza tym Jerzy Jastrzębowski
(Lechia Gdańsk), ukarany został
2-letnią dyskwalifikacją za to, że
wiedział o „sprawkach” swoich ko-
legów, nie próbował przeciwdzia-
łać im i nie powiadomił o tym
kierownictwa ekipy. Sześciu po-
zostałych zawodników nie było
zamieszanych w tę sprawę i nie
wiedzieli nic o sprawach swoich
kolegów.

Komentarz do tej niebywałej

Praca

Zaangażuje samodzielną
gospodkę do małżeństwa
z dwójkiem dzieci (10 i
5 lat). Możliwość nocle-
gu. Zgłoszenia: Lisowsky,
Poznań, Chłapowskiego
10 m. 2. 27595g

Opiekunkę do 7-letniego
dziecka, najchętniej za-
mieszkałą na Osiedlu
Warszawskim, przyjmie.
Zgłoszenia: Warszawska
77 m. 15, od godz. 16. 28885g

Dochodząca pomoc do
dwuletniego dziecka po-
trzebna od września. Pio-
mienna 15B m. 8, przy
Swoboda. 28247g

Potrzebni pracownicy sta-
li: mężczyzna i kobieta.
Gospodarstwo rolne —
Osiężna, ul. Łąkowa 6, po-
wiat Leszno, tel. 38. 771p

Nauka

Tańców szybko ucze. Po-
znań, Mickiewicza 27
m. 7a. 28269g

Dnia 29 lipca 1968 r. zmarł niespodziewanie
po długotrwałej chorobie, nasz najukochańszy,
najlepszy, najtroskliwszy i nigdy niezapomnia-
ny brat, sp.

ANTONI BACHORSKI

w 71 roku życia.
Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego
spoczynku nastąpi w czwartek, dnia 1 sierp-
nia br. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyń-
skim.

W nieutulonym bólu i rozpacz

SIOSTRY

Poznań, ul. Głogowska 153 m. 4. 29059g

W dniu 30 lipca 1968 r. odszedł od nas na
zawsze, opatrzony Sakramentami św., mój naj-
droższy mąż, ojciec i dziadek, przeżywszy lat
75, sp.

BOLESŁAW PUDELSKI

powstańca wielkopolski,
odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu
Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych
oraz innymi odznaczeniami bojowymi.
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 1. VIII.
1968 r. w Słupsku

W głębokim smutku pogrążeni
ŻONA, SYNOWIE, SYNOWE,
CÓRKA, ZIEĆ I WNUKI
Słupsk, Sulkowskiego 4.
Poznań, Warszawa. 28986g

Redaguje Kolegium: Marian Flejsierowicz (sekretarz redakcji)
Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca
redaktora naczelnego), Mieczysław Skapiński, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny).
Telefony: 611-21 łączący wszystkie działy: sekretariat redakcji 657-76, w godz. z 9-18; redaktor naczelny 657-76; zastępca red. naczelnego 657-18; sekretarz redakcji 649-85; wydawca: dział łączności z czytelnikami — informacja dla czytelników 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73, 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefon 453-89 i 611-21. Za treść i terminy
nowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udzielają placówki „Ruchu” i Poczty Druk: Zakłady
Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3. Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów.

Redaguje Kolegium: Marian Flejsierowicz (sekretarz redakcji)
Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca
redaktora naczelnego), Mieczysław Skapiński, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny).
Telefony: 611-21 łączący wszystkie działy: sekretariat redakcji 657-76, w godz. z 9-18; redaktor naczelny 657-76; zastępca red. naczelnego 657-18; sekretarz redakcji 649-85; wydawca: dział łączności z czytelnikami — informacja dla czytelników 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73, 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefon 453-89 i 611-21. Za treść i terminy
nowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udzielają placówki „Ruchu” i Poczty Druk: Zakłady
Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3. Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów.

Redaguje Kolegium: Marian Flejsierowicz (sekretarz redakcji)
Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca
redaktora naczelnego), Mieczysław Skapiński, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny).
Telefony: 611-21 łączący wszystkie działy: sekretariat redakcji 657-76, w godz. z 9-18; redaktor naczelny 657-76; zastępca red. naczelnego 657-18; sekretarz redakcji 649-85; wydawca: dział łączności z czytelnikami — informacja dla czytelników 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73, 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefon 453-89 i 611-21. Za treść i terminy
nowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udzielają placówki „Ruchu” i Poczty Druk: Zakłady
Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3. Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów.

Redaguje Kolegium: Marian Flejsierowicz (sekretarz redakcji)
Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca
redaktora naczelnego), Mieczysław Skapiński, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny).
Telefony: 611-21 łączący wszystkie działy: sekretariat redakcji 657-76, w godz. z 9-18; redaktor naczelny 657-76; zastępca red. naczelnego 657-18; sekretarz redakcji 649-85; wydawca: dział łączności z czytelnikami — informacja dla czytelników 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73, 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefon 453-89 i 611-21. Za treść i terminy
nowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udzielają placówki „Ruchu” i Poczty Druk: Zakłady
Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3. Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów.

Redaguje Kolegium: Marian Flejsierowicz (sekretarz redakcji)
Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca
redaktora naczelnego), Mieczysław Skapiński, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny).
Telefony: 611-21 łączący wszystkie działy: sekretariat redakcji 657-76, w godz. z 9-18; redaktor naczelny 657-76; zastępca red. naczelnego 657-18; sekretarz redakcji 649-85; wydawca: dział łączności z czytelnikami — informacja dla czytelników 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73, 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefon 453-89 i 611-21. Za treść i terminy
nowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udzielają placówki „Ruchu” i Poczty Druk: Zakłady
Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3. Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów.

Redaguje Kolegium: Marian Flejsierowicz (sekretarz redakcji)
Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca
redaktora naczelnego), Mieczysław Skapiński, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny).
Telefony: 611-21 łączący wszystkie działy: sekretariat redakcji 657-76, w godz. z 9-18; redaktor naczelny 657-76; zastępca red. naczelnego 657-18; sekretarz redakcji 649-85; wydawca: dział łączności z czytelnikami — informacja dla czytelników 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73, 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefon 453-89 i 611-21. Za treść i terminy
nowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udzielają placówki „Ruchu” i Poczty Druk: Zakłady
Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3. Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów.

Redaguje Kolegium: Marian Flejsierowicz (sekretarz redakcji)
Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca
redaktora naczelnego), Mieczysław Skapiński, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny).
Telefony: 611-21 łączący wszystkie działy: sekretariat redakcji 657-76, w godz. z 9-18; redaktor naczelny 657-76; zastępca red. naczelnego 657-18; sekretarz redakcji 649-85; wydawca: dział łączności z czytelnikami — informacja dla czytelników 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73, 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefon 453-89 i 611-21. Za treść i terminy
nowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udzielają placówki „Ruchu” i Poczty Druk: Zakłady
Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3. Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów.

Pracownicy poszukiwani

Poznańskie Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu
w Poznaniu, ul. Kazimierza Wielkiego 1 — zatrudni:
— MONTERÓW, BLACHARZY SAMOCHODOWYCH
i LAKIERNIKÓW,
— KIEROWCÓW i PRACOWNIKÓW DO TRAN-
SPORTU dla Bazy przy ul. K. Wielkiego 1 i przy
ul. Wieruszowskiej — Junikowo.

Przyjmujemy również kierowców z I i II kat. pra-
wa jazdy jak i pracowników do transportu zamie-
scowych bez względu na odległość, którym zapew-
nimy zakwaterowanie na koszt Przedsiębiorstwa.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział
Kadr. K564

Dyrekcja Kopalni Węgla Brunatnego „Adamów” w
Turku, ul. Uniejowska 114, woj. Poznań — zatrudni
zaraz:
— KIEROWCÓW OPERATORÓW dźwigów samo-
jezdnych kołowych z uprawnieniami państwo-
wymi.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.
Oferty należy kierować do Działu Zatrudnienia
Pracy i Płac. W5878

Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza Kółek Rolniczych
w Buku, ul. Gen. Świerczewskiego, pow. Nowy To-
myśl, telefon 213 — zatrudni zaraz
70 PRACOWNIKÓW do betoniarzy.

Zaszerzanie według układu zbiorowego pracy
pracowników spółdzielni usługowo-wytwórczych
kółek rolniczych. W5993

Spółdzielnia Inwalidów „Wielkopolska” w Grodz-
ku Wlkp., ul. Przemysłowa nr 12 — zatrudni nat-
ychmiast GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.
Zgłoszenia pisemne, ustne lub telefoniczne (nr
tel. 142), prosimy kierować do kierownika Spół-
dzielni. Wynagrodzenie do omówienia. W6070

Centralne Laboratorium Przemysłu Rolnego w Po-
znaniu, ul. Fredry 12 — zatrudni:
DWA TECHNOLOGÓW ROLNO-SPOŻYW-
CZYCH z wyższym wykształceniem i praktyką
na stanowiska pomocniczych pracowników nau-
kowych. K5422

Poznańska Fabryka Maszyn i Aparatów Przemysłu
Spożywczego w Poznaniu, ul. Węglińska 7/9 (do-
jazd tramwajem linii nr 3 i 13) — zatrudni zaraz:
— KIEROWCÓW SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH,
— OGRÓDNIKÓW z uprawnieniami, na 1/2 etatu,
— OSTRZARZ narzędzi, TOKARZY, ŚLUSARZY -
stażystów.

Jeszcze przyjmujemy zapisy
UCZNIÓW na naukę zawodu tokarza, frezera,
ślusza lub do przyuczenia w zawodzie.
Zgłoszenia należy kierować do Działu Kadr i Szko-
lenia pod w. w. adresem. K6023

PRACOWNIKA na stanowisko ekonomisty do działu
zapotrzebowania, z odpowiednią praktyką i co najmniej
średnim wykształceniem — przyjmie zaraz
Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno-Montażo-
wych Budownictwa Rolniczego w Poznaniu, ul.
Pokrzywno 59a, tel. 742-01 do 03, wewn. 66. K6027

Cukrownia „Opalenica” w Opalenicy, ul. 5 Stycz-
nia 9 — zatrudni na okres kampanii buraczanej
1968/69 — przypuszczalnie od 20. IX. br. — pracow-
ników:
— UMYSŁOWYCH na stanowiska: wagowych, pro-
centmistrzów, kontystki (pomocze wagowych) —
do odbioru buraków na terenie Cukrowni i na
punktach odbioru;
— FIZYCZNYCH do różnych prac przy produkcji.
Wnioski kandydatów na pracowników umysłowych
wraz z życiorysami i opinią z ostatniego miejsca
pracy przyjmują Sekcja Kadr w terminie do dnia
31 sierpnia br. K5965

BSiPE „Energoprojekt” - Zakład Doświadczalny
w Poznaniu, ul. Wawrzyńska 54/56 — zatrudni zaraz:
— INŻYNIERA ELEKTRONIKI,
— TECHNIKA ELEKTRONIKI,
— TECHNIKA MECHANIKI lub ELEKTRYKI.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.
Zgłoszenia prosimy kierować — Referat Kadr,
Wawrzyńska 54/56. K6006

Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie

W POZNANIU

zawładają, że od dnia 15 lipca do
30 września 1968 r.

OBOWIĄZUJE OBNIŻONA CENA
DETALICZNA niektórych asor-
ymentów DROBIU BITEGO —

mianowicie:

● INDYKI patroszone w klasie eksp.
po 50,— zł za 1 kg
(dotychczasowa cena 64,— zł za 1 kg).

● PERLICE patroszone w klasie I —
po 50,— zł za 1 kg
(dotychczasowa cena 60,— zł za 1 kg).

Korzystajcie z obniżki cen i spożywajcie
smaczny, kaloryczny i bogaty w witaminy drób.
K5950

W dniu 29 lipca 1968 r. zmarł, opatrzony Sakra-
mentami św., po krótkiej chorobie, mój naj-
droższy mąż, tata, syn, zięć i szwagier, prze-
żywszy lat 44, sp.

JAN KRAKOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 1 sierp-
nia br. o godz. 10 w Kierowie, pow. Środa.

W głębokim smutku zawiadamia

RODZINA

Zabikowo, Wojska Polskiego 73,
Kostrzyn n. Odrą, Jorkmolk. 28965g

W dniu 28 lipca 1968 r. zmarła nasza najuko-
chańska matka, teściowa i babcia

ZOFIA SOBOLEWSKA

z domu SILSKA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 1 sierp-
nia br. o godz. 15 na cmentarzu w Zabikowie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Zabikowo, Wojska Polskiego 73,
Kostrzyn n. Odrą, Jorkmolk. 28965g

W dniu 28 lipca 1968 r. zmarł po krótkiej lecz
ciężkiej chorobie, nasz kochany mąż, mój naj-
droższy mąż, mój kochany mąż, wierny towarzysz życia,
nasz kochany brat i wujek, przeżywszy lat 63,
sp.

JÓZEF KOLACKI

Pogrzeb odbędzie się 1 sierpnia br. o godz.
10.50 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

W głębokim smutku pogrążona

ŻONA i RODZINA

Poznań, Wodzisław, Zabrze. 29032g

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY ROWEROWE

w Poznaniu, ul. Serbska

W DALSZYM CIĄGU PROWADZA

NABÓR CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT

do nauki zawodu w specjalnościach:

ślusarz — tokarz — frezer

Nauka trwa trzy lata.

Kandydaci z ukończoną Szkołą Podstawową
mogą się zgłaszać w Dziale Osobowym Zakładu
— telefon 572-76.

Egzaminu wstępnego nie przewiduje się.
W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują
wynagrodzenie przewidz

